

REPUBLIKA

Rok XV. LÓDŹ CZWARTEK, DN. 3 CZERWCA 1937 R. CENA NUMERU 15 GROSZY. № 150

Proces zabójcy ś.p. Jana Bujaka

rozpoczął się wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie.—Echa tragedii, jaka się rozegrała przed rokiem w Mińsku-Mazowieckim

Dziś zeznawać będą biegli o poczytalności Chaskielewicza

Telefonem od specjalnego wysłannika „Republiki“

W sali kolumnowej warszawskiego sądu okręgowego rozpoczął się wczoraj proces Judki Chaskielewicza, zasłyszany ciekawy, szczególnie ze względu na to, iż oraz tragiczne wypadki, jakie były następstwem tej niepoczytalnej zbrodni w Mińsku Mazowieckim.

Groza zawiła nad miastem gdy pod niebiosa i rozgiewany tłum zaczął demolować domy i sklepy żydowskie, niszczyć towary i bić przechodzących. Tłum mścił się za zbrodnię jedną na całej ludności żydowskiej Mińska Mazowieckiego.

Na ławie oskarżonych zasiadł błądliwy mężczyzna w wieku 32 lat, a wyjątkowo co najwyżej na 19-letniego młodzieńca. Patrzac nań, trudno uwierzyć, że to Żyd. Nic semickiego nie ma w jego rysach, jasnych, krótko przyciętych włosach i niebieskich oczach. Ubrany w płócienną odzież więzenną, siedzi spokojnie, pod strażą trzech policjantów, rozglądając się wokoło. Sześć miesięcy przebywał w więzieniu na obserwacji i istotnie nie przypomina wrażeń człowieka normalnego. Bezmyślny, głupkowaty uśmiech

nie schodzi z jego twarzy. Wzrok nie może się utrzymać na jednym punkcie, przeskakuje z przedmiotu na przedmiot z osoby na osobę.

Sala wypełniona po brzegi. Wśród publiczności liczne grono wojskowych, oficerów i podoficerów pułku ułanów z Mińska Mazowieckiego, w którym służyli zarówno zabójca jak i zabity. W pierwszym rzędzie siedzi wdowa po ś.p. wachmistrzu Bułaku, a obok niej żona Chaskielewicza.

Przykry proces. Z jednej strony nie wątpliwie potworna zbrodnia, dokonana na osobie podoficera wojsk polskich, z drugiej zaś człowiek — nawiązał obłąkany, prześladowany chorobliwymi wizjami, o którym biegli psychiatrzy zawyrokowali że tylko w bardzo nieznacznym stopniu odpowiedzialny jest za swe czyny.

Zwraca uwagę taktyka rzeczników powództwa cywilnego. Zdają sobie oni

sprawę z anormalnego stanu człowieka zasiadającego na ławie oskarżonych, pragną przeto odnaleźć bliżej nieokreślonych współuczestników tej zbrodni, chcąc nadać procesowi charakter... polityczny (!?) rzucił na salę sądową cień... „wielkiego spisku żydowskiego“. Wszystkie ich wysiłki, wszystkie wnioski i pytania zmierzają ku jednemu — że Chaskielewicz nie działał sam pod wpływem chorobliwych urojeń, lecz że był... wykonawcą woli grupy ludzi, która w imieniu żydowskiej ludności Mińska Mazowieckiego zaprzysięgła zemstę współobywatelom chrześcijanom za mord dokonany przez bandytę na miesiąc przed tym na osobie Żyda Selicha w Mińsku Mazowieckim w czasie zawodów sportowych.

Rok trwało śledztwo i nie wykryto nici łączącej Chaskielewicza z kimkolwiek, ale plotka, kolportowana przez agitatorów trwa.

ciem rozprawy powodowie cywilni skłają dają podanie treści następującej:

„Ponieważ jedynym dowodem, że ujawnione w śledztwie zapiski i pamietniki pochodzą od oskarżonego Chaskielewicza, jest jego przyznanie się do ich autorstwa, a zdaniem biegłych tenże Chaskielewicz jest jednostką o ograniczonej poczytalności i na tego wyłącznym przyznaniu polegać nie można, przeto wnosimy o wezwanie biegłego grafologa, inż. Stanisława Szymankiewicza celem obiektywnego stwierdzenia autorstwa zapisek i pamietników.

Ponieważ dalej śledztwo ujawniło szereg okoliczności które mogłyby wskazywać na współudział nieujawnionych sprawców z zabójcą ś.p. Jana Bujaka współudział polegający jeżeli nie na oczywistym pomocnictwie, to w każdym razie na podżeganu, a oczywistym jest, iż zadanem rozprawy głównej będzie wyświetlenie pełnej prawdy owego tragicznego zabójstwa (postulat ten zaznacza się szczególnie jasnie w niniejszej sprawie), wnosimy przeto o powołanie niżej wymienionych świadków, celem stwierdzenia faktów, zeznanych już przez nich w toku śledztwa“.

Tu następuje wyliczenie 10 nazwisk świadków przeważnie spośród ułanów 7 pułku. Na liście zgłoszonej przez powodów cywilnych znajduje się jeden Żyd, Mordka Hochberg.

Wszystkie wnioski powodów zostały przez sąd uwzględnione.

Przewodniczący odbiera personalia oskarżonego. Padają stereotypowe pytania (Dalszy ciąg na str. 5-ej).

Na sali sądowej

O godz. 9.20 rozlega się dzwonek. Trybunał wkracza na salę. Przewodniczy sędzia Posemkiewicz w asyście sędziów Chawłowskiego i Leszczyńskiego. Oskarża prok. Żeleński.

Powództwo cywilne przeciwko oskarżonemu wnoszą adwokaci: Kwiatkowski, Wawrzyniak i Suchodolski. Bronią Chaskielewicza adwokaci: Honigwajl i Dąbrowski. Przed rozpoczęciem

DALSZA KONCENTRACJA FLOTY NIEMIECKIEJ

na wodach hiszpańskich.—Niemcy wysłały 17 okrętów wojennych i 6 łodzi podwodnych?

Czy Włochy i Rzesza powrócą do komitetu nieinterwencji?

Berlin, 2 czerwca. (PAT.) Wobec następującej działalności opancerzonej jednostki niemieckiej „Scheer“ i „Deutschland“, przy czym ostatni, na wniosek admirała, dowodzącego na wodach Hiszpanii, nie został uwolniony, następnie druga flota torpedowców w składzie 6 jednostek, a mianowicie: „Albatros“, „Falke“, „Greif“, „Seydlitz“, „Loewe“ i „Kondor“ oraz dwie łodzie podwodne U-25 i U-27. W następstwie ataku na pancernik „Deutschland“ przez jednostki: „Seydlitz“, „Loewe“, „U-33, U-34 i U-35. Ogółem 17 JEDNOSTEK NIEMIECKIEJ MARYNARKI WOJENNEJ, w tym 6 łodzi podwodnych.

PRZEKAZANIA INCYDENTU Z PAN-CERNIKIEM „DEUTSCHLAND“ TRYBUNAŁOWI HASKIEMU, celem ustalenia winy oraz okoliczności, kto pierwszy strzelał. Mówca zaproponował trybunał haski, ponieważ Niemcy nie należą do Ligi Narodów.

Paryż, 2 czerwca. (PAT.) Pomimo wzmocnienia przez Niemcy i Włochy sił morskich, stacjonowanych na Morzu Śródziemnym, w kołach politycznych Paryża utrzymuje się nadal przekonanie, że w sytuacji międzynarodowej nastąpiło odprężenie. Przeświadczenie to potwierdzają żywe wysiłki dyplomatyczne, jakie rozwija obecnie Londyn i Paryż, w celu doprowadzenia do wznowienia współpracy Rzeszy i Włoch w Komitecie londyńskim. W tym celu kierownicy polityki francuskiej starają się wywrzeć odpowiedni wpływ na rząd w Walencji, którego przedstawiciel p. Del Vayo przybył z Genewy do Paryża dla odbycia rozmów z premierem Blumem i ministrem spraw zagranicznych Delbossem. Z drugiej strony, za pośrednictwem Londynu prowadzona jest wymiana poglądów z rządem niemieckim co do warunków, od których Berlin i Rzym uzależniają swój udział w kontroli. Jak informuje prasa, Niemcy uważają wysuwany przez Londyn projekt ustanowienia STREF BEZPIECZEŃSTWA za niewystarczający i proponują wprowadzenie zakazu ścisłej i efektywnej solidarności flot, wykonujących kontrole. Ten projekt niemiecki jest obecnie brany pod rozwagę. W Paryżu jednak, uznając słuszność wniosku, że współpraca flot poszczególnych państw powinna doprowadzić do wzajemnego spieszenia sobie z pomocą w razie potrzeby, wysuwają pewne zastrzeżenia, a mianowicie: 1) że zasada wzajemnej pomocy powinna obowiązywać tylko poza terytorialnymi wodami hiszpańskimi i 2) że okręty biorące udział w kontroli powinny się powstrzymać od zawijania do portów hiszpańskich, zaopatrując się w żywność i paliwo w portach, specjalnie na ten cel wyznaczonych, a znajdujących się na terytorium neutralnym. W każdym razie fakt prowadzenia obecnej wymiany poglądów uważany jest nie tylko za oznakę odprężenia, lecz nawet za zapowiedź

możliwości, że prace komitetu londyńskiego będą mogły w przyszłości być oparte na bardziej realnych podstawach, a nawet, że ostatecznie incydenty w swoim ostatecznym wyniku pozwolą rozszerzyć i wzmocnić dotychczasowy system nieinterwencji i kontroli. W kołach politycznych podkreślają, że w każdym razie, gdyby nawet te nadzieje miały się nie ziścić, „lepsza jest walka na formuły dyplomatyczne, niż walka na armaty“.

Waszyngton, 2 czerwca. (PAT) Po tajnym posiedzeniu komisji spraw zagranicznych senatu przewodniczący jej senator Pittman oświadczył: Nic nie moglibyśmy zrobić dla doprowadzenia do zlokalizowania konfliktu hiszpańskiego. Wszelka inicjatywa interwencji z naszej strony mogłaby skazać na niepowodzenie plan komitetu nieinterwencji i narazić na niebezpieczeństwo nasz własny pokój. Pittman dodał, że na komisji nie omawiano rezolucji senatora Nye, proponującej natychmiastowe zastosowanie ustawy o neutralności do Niemiec i Włoch „ze względu na to, że biorą one rzeczywiście udział w konflikcie hiszpańskim“.

Londyn, 2 czerwca. (PAT.) Reuter donosi z Paryża, iż minister spraw zagranicznych, wygłoszonym na śniadaniu, wydanym przez dziennikarzy amerykańskich domagał się

Przemówienie Marsz. Śmigłego-Rydza na walnym zjeździe „Rodziny Wojskowej”

Warszawa, 2 czerwca. (PAT) Przemówienie Pana Marszałka Śmigłego-Rydza wygłoszone dnia 2 czerwca na uroczystości otwarcia 11-go walnego zjazdu „Rodziny Wojskowej”:

Szanowne Panie! Bardzo mi przykro, że mogę tylko w ciągu kilku chwil być obecny w czasie zjazdu i obrad pań. Obowiązki, których już nie mogę cofnąć, nie pozwalają mi na dłuższe pozostanie. Rzecz prosta z chwilą, kiedy przyszedłem, to na pewno nie potrafię oprzeć się pokusie, aby nie wypowiedzieć do pań kilku słów, ażeby nie złożyć życzeń i w pracach zjazdu i w całokształcie pracy szanownych pań. O ile chodzi o cele i zadania pracy Rodziny Wojskowej, to one zostały tak głęboko i przewidująco ujęte przez Marszałka Piłsudskiego, naszego założyciela, naszego Wodza i Twórcę Polski dzisiejszej, że w tej dziedzinie program jest na dłuższy czas dla pracy ustalony. Chodzi tylko o stosowanie go i sądzę, że w tej interpretacji zadań i celów napewno panie znajdą właściwą drogę, kierując się nie tylko intelektem, nie tylko myślą, ale kierując się i właściwym wam kobiecym polskim sercem. Kobieta Polka weszła w niepodległą Polskę z wielkimi, szlachetnymi i pięknymi tradycjami. Potrafiła ona nie tylko mężnie z wielkością duszy stać obok mężczyzny w jego trudzie wielkiej pracy dla Polski, ale potrafiła niejednokrotnie tam, gdzie mężczyzna w swej zimnej rachubie, w kłopotach i zniszczeniach, gdzie wydawało mu się, że nie ma możliwości, ona potrafiła swym kobiecym instynktem, dającym im wyższość nad mężczyzną w tym wypadku wyczuć właściwą drogę — drogę honoru, właściwą drogę wielkości.

Panie — głęboko jestem przekonany, mając nie tylko to tradycyjne serce Polki, ale poza tym będąc Polkami, należącymi do Rodziny Wojskowej, mają napewno w dwójnasób silniej bijące serce, tak że głęboko jestem przekonany, że praca wasza potrafi zawsze stać się zorientowaną i znaleźć odpowiednie środki do realizacji. Ponieważ zjazd dzisiejszy jest nie tylko zjazdem zwykłym, ale jest poza tym zjazdem z wielką i pod względem moralnym głęboką uroczystością szcandarową, więc pozwolę sobie w związku z tym życzyć

paniom, aby ten piękny sztandar wasz — jakgdyby młodszy brat naszych żołnierskich, wojenną chwałą otoczonych szcandarów — był zawsze w Rodzinie Wojskowej widomym znakiem głębokiego współzycia ideowego i współpracy ideowej Rodziny Wojskowej i wojska, aby był widomym znakiem zgodnego

i stałego współdziałania Rodziny Wojskowej w naszym życiu wojskowym, w którym to życiu Rodzina Wojskowa przez swą czystą, dobrą, szlachetną atmosferę potrafi dać jeden czynnik moralny więcej w czasie pokoju potrafi dać realną pomoc dla wojska pracę w czasie wojny. Tego paniom życzę.

P. premier gen. Składkowski w Kaliszu

P. Premier zlustrował roboty publiczne, a następnie zwiedził Lisków

Kalisz, 2 czerwca. Do Kalisza przybył dziś w godzinach rannych prezes rady ministrów, gen. dr. Składkowski. Na dworcu kolejowym powitali p. premiera, wojewoda Hauke-Nowak, który przyjechał już wczoraj z Łodzi do Kalisza, w towarzystwie starosty Ostaszewskiego, wiceprezydenta Siwika i nadkomisarza Litwińskiego.

Celem pobytu i przyjazdu p. premiera Składkowskiego było przede wszystkim przeprowadzenie lustracji robót pu-

blicznych. Stamtąd udał się gen. Składkowski do Godziesza, gdzie dokonał lustracji gminy wiejskiej. Po powrocie do Kalisza i obejrzeniu teatru miejskiego, p. premier w otoczeniu p. wojewody, starosty, prezydenta miasta i nadkomisarza policji zjadł obiad w restauracji „Europa”, po czym odjechał do Liskowa, gdzie obejrzał tereny, przygotowujące się pod wystawę rolniczą, której otwarcie nastąpi w dn. 8 b. m.

Sprawa podatku na rzecz miast

będzie jeszcze omawiana na komisji skarbowej senatu

Warszawa, 2 czerwca. Sprawa dodatku komunalnego do państwowego podatku dochodowego, obalonego wczoraj na komisji skarbowej sejmu, nie jest jeszcze na terenie parlamentu zakończona.

Przed wszystkim nie wiadomo, jak się ustosunkuje do tej sprawy plenarne posiedzenie sejmu zwołane na najbliższy piątek. Pozatym jest jeszcze senat.

Na czwartek zostało zwołane posiedzenie komisji skarbowej senatu, który zaprosił 4-ch rzeczoznawców celem wysłuchania ich opinii na temat finansów samorządów. Rzeczoznawcami tymi są prez. m. st. Warszawy Starzyński, b. min. Matuszewski, b. min. Jarozyński i p. Jan Strzelecki, b. prezydent m. Lwowa. Obrady komisji skarbowej senatu będą jeszcze nieoficjalne, gdyż oficjalnie komisja senacka obradować może nad przedłożeniem ustawodawczym dopiero wówczas, gdy jest ono przyjęte przez sejm.

Jeżeli więc plenum sejmu w piątek stanie na stanowisku takim, jak jego ko-

misja wczoraj — t. zn. odrzuci projekt, wówczas wogóle nie dotrze on do senatu i jutrzejsze rozważania komisji skarbowej senatu będą czysto teoretyczne. Jeżeli natomiast w jakiegokolwiek bądź formie przedłożenie rządu przez planum sejmu przejdzie — wówczas senat będzie mógł zmienić w nim oczywiście bardzo wiele i zarówno przywrócić jak i skasować ową poprawkę zasadniczą posła Widaka, mówiącą o wprowadzeniu nowego dodatku komunalnego do podatku dochodowego na terenie h. Kongresówki, Mała polski i ziem wschodnich.

W każdym razie do końca bieżącego tygodnia będzie można się zorientować o ostatecznym losie tej interesującej sprawy na terenie parlamentu.

Londyn, 2 czerwca. (PAT) Dziś rozegrano doroczny wyścig „Derby”. Na pierwszym miejscu przyszedł „Midday Sun”, na drugim „Sand-Sprite”, na trzecim „Le Grand Duc”.

Artysta Władysław Pawłowski utonął

Łódź żaglowa, którą kierował wyrzuciła się na morzu

Gdańsk, 2 czerwca. (PAT) Dziś wyrzuciła się na morzu w pobliżu Brzeźna łódź żaglowa (jolka) oficerskiego Yacht-klubu w Warszawie. Załoga łodzi składała się z Pawłowich z Warszawy. Państwo Pawłowscy przybyli Wisła do Gdyni, skąd zamierzali płynąć do Gdyni. Pewien rybak z Brzeźna wyrzucił Aleksandrę Pawłowską, natomiast Pawłowski utonął.

Kobiety muszą płacić alimenty porzuconym mężom w Ameryce

Nowy Jork, 2 czerwca. (PAT) Legislatura stanu Floryda chwaliła projekt ustawy, mocą której kobieta, która porzuci swego męża, sama posiada majątek, będzie musiała porzuconemu mężowi płacić alimenty o ile on sam nie posiada dostatecznych dochodów.

Rozmowy Blomberga z Mussolinim

Rzym, 2 czerwca. (PAT) Feldmarszałek von Blomberg przybył dziś samolotem do Rzymu o godz. 13. Powitany na lotnisku przez Mussoliniego, ministra spraw granicznych Ciano, trzech podsekretarzy stanu z min. wojny, lotnictwa i marynarki, marszałków Badoglio i Bono oraz amb. Rzeszy von Hassel. Włoskie koła półurzędowe informują, że przedmiotem rozmowy Blomberga z Mussolinim jest m. in. sprawa włoska.

Dr. LUDWIK ROZENBERG

ordynuje
W KRYNICY
willa „ULANA”

Zdarszenia i ludzie

10.000 statków w jednym porcie

San Francisco, nowoczesne mrowisko morskie — Alcatraz jest grozą wszystkich przestępców. — Miasto uśmiechów i kwiatów
(Oryginalna korespondencja „Republiki”)

San Francisco, w maju. Chętnie błądzię po nadbrzeżach portowych. Jest to najlepszy i najtańszy sposób podróżowania. Każdy okręt, przybijający do portu i każdy okręt odplywający wzbudza w człowieku marzenia i obrazy, które mimo, że są tylko tworem naszej fantazji, nie mniej nas wzruszają.

Niezależnie od tego czy to Nowy York czy Neapol, czy Marsylia lub Nowy Orleans, Antwerpia czy też San Francisco, wszystkie kraje portowe na świecie mają coś wspólnego, choćby tylko zapach wody morskiej i smoły...

Niejednokrotnie spacerowałem po przystaniach San Francisco i prawdziwie je polubiłem. Zatokę Golden Gate, czyli Złotą Bramę, pełną chmur dymu, przesłanęcej się w powietrzu, gwizdów paron i hałasu dźwigów automatycznych — można nazwać mrowiskiem. Dziesięć tysięcy okrętów przybijają tam corocznie, poza niezliczoną ilością małych parowców, kursujących między San Francisco a Oakland. Ze swymi przystaniami ciągnącymi się na długości 22 kilometrów. San Francisco jest dzisiaj arcy-nowoczesnym portem, hałaśliwym i niezwykle aktywnym.

Nie spotykamy tam już wprawdzie ślęczy dawnych żeglarzy, o twarzach kolonnych krótko ostrzyżonymi brodami, o wyciach łowców wielorybów, którzy

po dwóch latach pobytu na morzach Półdnia, wkładali surdut, cylinder i brali do ręki łaskę ze złotą gałką, by „zejść na ląd”.

Żeglarze, których widzimy dzisiaj na kajakach San Francisco, i ci także są prawdziwymi wilkami morskimi. Znają oni tajfuny Pacyfiku i przybywają z daleka — z Chin, z Wysp Filipińskich, z Australii, gdzie zima jest latem, a noc — dniem...

Jedna rzecz z dawnej przeszłości pozostała w San Francisco do dnia dzisiejszego — budki, w których uprawia się tatuaż. Zauważyłem już liczne takie budki w porcie Nowy Orleans, lecz budki z San Francisco są o wiele ładniejsze i prawdopodobnie lepiej prosperujące.

Odbylem wywiad z jednym z mistrzów tatuowania. Wyglądał bardzo podejrzanie ze swym nosem pijaka i niewinnymi niebieskimi oczami dziecka. Był niezwykle uprzejmy i pokazał mi swoje wzory, wyhaftowane na płótnie. Był tam napis „wierny na zawsze”, niebieskie litery na czerwonym tle, krwawiące serce, przeszyte szpilem, chorągwie wszystkich narodów, kotwice ozdobione wstęgami i korpulentne damy w kostiumach kąpielowych...

Oświadczył, że interes jego idzie wcale nieźle i że marynarze w dalszym ciągu lubią sobie dziurawić skórę.

— Zresztą nie tylko marynarze ta-

tują się u mnie — dodał. — Była tu np. pewna pani z najlepszego towarzystwa, którą prześladowała myśl, że ją okradną po śmierci. Kazała sobie wytatuować testament na plecach. Tak, proszę pana, na plecach!... Przyjemna praca... praca artystyczna... Przychodzi także dużo paniątek, które każą sobie wytatuować inicjały na piętach. Inicjały, lecz nigdy daty urodzenia...

Następnie mistrz tatuażu pokazał mi fotografie swych najdoskonalszych dzieł: a więc marynarz angielski, który na czasce miał wytatuowany portret króla Jerzego V, sternik amerykański, który na piersi kazał sobie wypalić hymn narodowy, słowa i nuty itd...

Głównymi artykułami eksportu z San Francisco są: nafta, konserwy, samochody, drzewo i mąka. To wszystko idzie na Daleki Wschód, owej najbardziej zaludnionej części świata.

Największe budynki dokoła portu — to rafinerie cukru. San Francisco jest stolicą cukrową Ameryki. Zakłady Crockettta np., przerabiają dziennie 2.500 tonn cukru! Podobno jest to rekord świata.

Do rafinerii w San Francisco dostarcza się trzciny cukrowej z wysp Sandwicz, z wysp Filipińskich i wogóle z całego Dalekiego Wschodu, nie mówiąc już oczywiście o olbrzymich plantacjach buraków cukrowych w Kalifornii.

Na samym środku zatoki San Francisco położona jest mała wyspa Alcatraz, na której znajduje się amerykańskie więzienie dla niepoprawnych przestępców, co w rodzaju Cayenne...

Słowo Alcatraz oznacza po hiszpańsku „pelikan”. Na najwyższym szczyt tej wysepki skalistej stoi więzienie i latarnia morska, która służy równocześnie

nie dla żeglugi portowej oraz strażniczą. Prąd wody dokoła wyspy równałaby się samobójstwu. Żaden człowiek nie uciekł jeszcze z Alcatrazu, wolał znaleźć się obecnie Al Capone, wolał tam jeszcze bardzo długo!

Alcatraz stało się postrachem dla przestępców. Dyscyplina, zresztą, nie jest tam surowsza, aniżeli gdzieindziej. Straszy się tam jednak ową grobową ciszą, która jest gorsza niż wszystkie sumienia do istotnie tortura nawet dla najbardziej zatwardziały przestępców.

San Francisco to jedno z najbardziej szczyh miast Ameryki. I jedna z najbardziej demokratycznych. W porze dymu fabryki załadują sandwicha w swoich robotników.

W mieście panuje jakaś wdzianka subtelna wesołość. Na ulicach wiata kwiaty... Tego wszystkiego nie widać w Nowym Yorku. Tam ludzie są surowi na to czasu... Tutaj ludzie są miłotyczniejsi, bardziej uprzejmi. Można zależeć od klimatu? Uczni. Wszyscy starają się wytłumaczyć, że klimat w San Francisco nie jest zdrowy, jest jedynym zdrowym w świecie...

Mieszkańców San Francisco radość życia. Po skończonej pracy dają się rozrywkom i sportom. W wielkie zainteresowanie muzyką. Wszyscy miłośnicy się jedenaście tysięcy widzów, przyczym sala zawsze jest pełniona. Orkiestra symfoniczna do najlepszych orkiestr amerykańskich.

Wice...
pom...
Wzros...
podpuk...
bardzo in...
lśmy, po...
że wicem...
dziński je...
sejmem.
Dziś...
nadesła...
nym krótk...
stwierdza...
mył się ja...
mem. Nie...
sie tej fun...
powowano

Kor...
Wybór...
(PAT)...
w siedzib...
na Polski...
W zeb...
Wacław s...
opod Sta...
Kaden-Bar...
teratury: Go...
tel, K...
er, Boles...
ska, Zeno...
Szaniawsk...

Zajście...
W Now...
we wtorek...
Większo...
rzyby w n...
skich przy...
skiel. Przy...
skocel i r...

(PAT)...
Główni...
Ministe...
„Uw...
ostanich...
wystąpien...
Polsce i n...
władze, a...
powstrzym...
staw do r...
spowodo...
Poseł...
wo min. i...
spr. zagr...
skiego dia...
wzrastają...
połączenie...
złożenia s...
nieotnie dz...

Min...
Wedgwo...
stanowisk...
sprawich...
sta trakt...
Poseł...
lat minist...
nista trak...
czona.

Pogrzeb...
O god...
dowikim...
pogrzeb...
zmiał w...
ran odnie...
skich

Wicemarszałek Miedziński nie jest łącznikiem

między sejmem a Obozem Zjednoczenia Narodowego

Warszawa, 2 czerwca. Wczorajsza konferencja prasowa u podplk. Kowalewskiego w OZN ma bardzo interesujące echo. Jak podawaliśmy, podplk. Kowalewski oświadczył, że wicemarszałek sejmiku Bogusław Miedziński jest łącznikiem między OZN a sejmem.

Dziś rano wicemarszałek Miedziński nadał sprawozdanie parlamentarnym krótkie oświadczenie, w którym stwierdza, że „podplk. Kowalewski omylił się najwidoczniej, wymieniając mnie jako łącznika między OZN a sejmem. Nie tylko bowiem nie podjąłem tej funkcji, ale nawet mi jej nie proponowano. Zresztą, jak wynika z jedno-

ześnie udzielonej przez podplk. Kowalewskiego informacji — kreowanie takiej funkcji byłoby przedwczesne”.

Po upływie kilku godzin od złożenia tego oświadczenia sekretariat centralny OZN nadał oświadczenie, w którym píše, że do wczorajszego oświadczenia podplk. Kowalewskiego zakradła się pomyłka charakteru technicznego, gdyż stan faktyczny odpowiada całkowicie treści komunikatu p. Miedzińskiego.

Z zestawienia tych dwóch tekstów wynika, że w każdym razie wicemarszałek Miedziński łącznikiem między OZN a sejmem nie jest.

WYRABIANE W WARSZAWIE -

CENIONE W

CAŁEJ POLSCE!



W zakładach Schicht-Lever w Warszawie wyrabiają polscy robotnicy z najlepszych surowców mydło JELEN SCHICHT.

Jest to mydło najwięcej w Polsce rozpowszechnione i cenione przez wszystkie gospodynie.

MYDŁO JELEN SCHICHT

WYRÓB KRAJOWY

Kornel Makuszyński akademikiem

Wybór został dokonany przez P.A.L. w dniu wczorajszym

Warszawa, 2 czerwca. W dniach 1 i 2 czerwca r. b. w siedzibie Akademii odbyły się zebrania Polskiej Akademii Literatury.

W zebraniach wzięli udział: prezes Waclaw Sieroszewski, wiceprezes Leopold Staff, sekretarz generalny Juliusz Kaden-Bandrowski oraz akademicy Il. Goetel, Karol Irzykowski, Juliusz Kleśka, Zenon Miriam-Przeźmycki, Jerzy Szaniawski, Tadeusz Zieliński i Tadeusz

Boy-Zeleński.

W czasie obrad podjęto prace nad ustalaniem tegorocznej listy kandydatów do odznaczenia „Wawrzynem Akademickim” oraz zatwierdzono szereg spraw bieżących.

W drugim dniu obrad wybrano nowym akademikiem literatury Kornela Makuszyńskiego.

Watykan odrzucił żądania Niemiec

Zaostrzenie się stosunków pomiędzy Berlinem a Stolicą Apostolską

Citta del Vaticano, 2 czerwca. (PAT) W związku z ogłoszoną przez Niemieckie Biuro Informacyjne wiadomością o nocie rządu niemieckiego, zawierającej kurli rzymskiej uniemożliwianie normalnych stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rzeszą a Watykanem, tutejsze koła kościelne informują, że Watykan nie odwołał ani na stałe, ani na czas przejściowy, swego nuncjusza w Berlinie.

Nie wiadomo również, by nuncjusz-

wi wręczono ze strony niemieckiej paszporty dyplomatyczne. Co się tyczy ambasadora Rzeszy przy Watykanie von Bergena, koła kościelne oświadczają, że ambasador opuścił Rzym dnia 26 maja, motywując swój wyjazd koniecznością urlopu wypoczynkowego. Odnosnie do powodów, które wywołały wyśtosowanie ostatniej noty niemieckiej do Watykanu, koła kościelne oświadczają, że rząd niemiecki w dniach 24 i 25 maja domagał się, aby Stolica Apostolska dezawuowała kard. Mondeleina z Chicago, bądź też aby wyraźnie odcięła się od jego mowy. Odpowiedź Watykanu, NIEWZGLĘDNIAJĄCA ŻAŻAŃ NIEMIECKICH,

uznana została w Niemczech za niewystarczającą, czego dowodem była m. in. mowa min. Goebbelsa, wygłoszona 28 maja. Wobec ostatniej noty niemieckiej, koła dobrze poinformowane sądzą, że należy liczyć się z możliwością faktycznego

WAKANSU NA OBU PLACÓWKACH DYPLOMATYCZNYCH W WATYKANIE I BERLINIE.

Stan taki nie będzie jednak równoznaczny z urzędowym zerwaniem stosunków dyplomatycznych.

Sprawa żydowska w parlamencie angielskim

Interpelacje posłów i odpowiedź ministra Edena

Londyn, 2 czerwca. (PAT) Poseł Labour Party plk. Wedgwood zainterpelował dziś w Izbie Gmin ministra Edena, czy znane mu są

składowaniu Żydów w Polsce oraz czy, aby prześladowania te powstrzymać, aby przedsięwziąć inspiracji obcych Państw, na wzrost antysemityzmu w

Minister Eden odpowiedział co następuje: „Uwaga moja zwrócona została w ostatnich miesiącach na sprawozdania o wystąpieniach przeciwdyżdowskich w Polsce i na zarządzenia, podjęte przez władze, aby tego rodzaju incydenty powstrzymać. Nie mam żadnych powodów do przypuszczenia, że zaiscila te”

Min. Eden, czy brytyjski minister spraw zagran. użyje wpływu rządu brytyjskiego przeciwstawienia się tym wzrastającym prześladowaniom przez złozenia sprawozdania o tym, co się

Min. Eden odpowiedział: „Poseł Wedgwood niewątpliwie wie, jakie jest stanowisko brytyjskie w tego rodzaju sprawach zna on również postanowienia traktatu mniejszościowego”.

Posel konserwatywny Vyvyan zapytał ministra, czy sprawa ta została w tym traktacie mniejszościowych poru-

Pogrzeb ofiary zająć brzeskich

Warszawa, 2 czerwca. O godz. 6-ej rano na cmentarzu żydowskim przy ul. Okopowej odbył się pogrzeb Borucha Silberberga, który zmarł w szpitalu na Czystem, wskutek ran odniesionych w czasie zająć brzeskich.

Min. Eden odpowiedział przecząco, podkreślając, że to nie nastąpiło.

Posel liberalny Mander zapytał ministra czy prześladowany Żydowie będą

matycznych pomiędzy Rzeszą a Watykanem, tutejsze koła kościelne informują, że Watykan nie odwołał ani na stałe, ani na czas przejściowy, swego nuncjusza w Berlinie.

Nie wiadomo również, by nuncjusz-

Sprawcy zamachów petardowych w Otwocku staną wkrótce przed sądem

Warszawa, 2 czerwca. Władze sadowo-sledcze zakończyły trwające od dłuższego czasu dochodzenia w sprawie zamachów petardowych w szeregu miejscowości podwarszawskich na t. zw. linii otwockiej.

W sprawie tej zaślądzie na ławie oskarzonych czterech mieszkańców Otwocka ze Stanisławem Luczakowskim

na czele, którzy odpowiadać będą z art. 165 i 215 kod. kar. o przynależność do potajemnej organizacji i użycie materiałów wybuchowych mogących wpaść w ręce powszechne niebezpieczeństwo. Główny oskarżony, który przebywał dotąd pod dozorem policji na wolności, został wczoraj ponownie aresztowany i osadzony w więzieniu

Wykrycie olbrzymiej afery dewizowej

Kim był przemytnik, któremu na lotnisku warszawskim skonfiskowano milion złotych.—Sensacyjne wyniki dochodzeń

Warszawa, 2 czerwca. Niedawno, o czym zreszta donosiliśmy, na lotnisku w Okeciu dokonano sensacyjnego aresztowania.

Na minutę przed odlotem samolotu do Bukaresztu zjawili się na lotnisku urzędnicy skarbowi i policyjni, którzy zatrzymali jednego z pasażerów. W

czasie rewizji stwierdzono, że walizka, którą wioził, posiada podwójne dno.

W urządzonej w ten sposób skrytce znaleziono olbrzymie ilości zagranicznych walut na ośmnaście milionów złotych. W sprawie tej zarządzone dochodzenia, które dały sensacyjne rezultaty.

Bójka na posiedzeniu rady miejskiej w Krakowie podczas omawiania wniosku w sprawie zająć brzeskich

Kraków, 2 czerwca. Wczoraj wieczorem na normalnym porządku dziennym krakowskiej rady miejskiej znalazł się nagły wniosek socjalistyczny, dotyczący zająć brzeskich. Nagłość wniosku uzasadniali radni socjalistyczni i żydowscy. W głosowaniu wniosek został odrzucony.

Po zamknięciu posiedzenia doszło na tym tle do burzliwej awantury. Radny Kuśnierz (Ch. D.) uderzył jednego z radnych żydowskich. Na pomoc pobojanemu rzucili się radni socjalistyczni, którzy dotkliwie r. Kuśnierza poturbowali.

Okazało się, że aresztowany jest obywatel węgierski. Był on członkiem sprytnie zorganizowanej szajki międzynarodowych przemytników dewizowych. W związku z tym przeprowadzono dochodzenia w kilku innych miastach polskich i zagranicą.

Policja wpadła na trop całej szajki, która systematycznie trudniła się wywozem walut zagranicę, narażając skarb państwa na olbrzymie straty.

Szajka przemytników walutowych w Polsce była ekspozyturą międzynarodowego tajnego banku, który rozwijał działalność w tych krajach, w których obowiązywały ograniczenia dewizowe.

Na czele tego przedsięwzięcia stali znani finansisci, którzy występna swa działalność rozwijali bezkarnie

Aresztowany obywatel węgierski był jednym z ich agentów. Znaleziony przy nim milion złotych skonfiskowano.

DZIŚ ŚLUB KS. WINDSORU

Zamek w Cande oblegany jest przez tysięczne tłumy. — Nowożeńcy udają się w podróż poślubną do Austrii

Ks. Windsoru otrzymał trzy wagony z podarunkami z całego świata

Paryż, 2 czerwca. (PAT). W przeddzień ślubu księcia Windsoru z mrs. Warfield cały departament Indre-et-Loire żyje pod znakiem uroczystości weselnych. Okolice zamku Cande roją się od dziennikarzy, reprezentujących 17 krajów, którzy przybyli celem jak najszybszego podania sprawozdań. Z pośród dziennikarzy zwraca powszechną uwagę syn znanego milionera amerykańskiego Vanderbilta, który przywiozł z sobą specjalny samochód, zaopatrzonego w nadawczą krótkofalową stację radiową, przez którą będzie wysyłał sprawozdania bezpośrednio do Ameryki. Ogólne zaniepokojenie wywołuje też mer miasta Monts dr. Mercier, który ma udzielić ślubu. Dr. Mercier wyjaśnił dziennikarzom, iż teoretycznie rzecz biorąc i zgodnie z literą prawa, ślub będzie miał charakter publiczny, gdyż osoby znajdujące się w służbie ks. Windsoru, będą na nim obecne. Bramy zamku pozostaną otwarte, aby uszanować postanowienie prawa, że zamek w czasie uroczystości ślubnych powinien mieć charakter miejsca publicznego, ale w celu uniknięcia napływu ciekawych, zostanie zorganizowany specjalny kordon policyjny o 100 mtr. od zamku. Dr. Mercier oświadczył dziennikarzom, iż zamierza wypowiedzieć na ślubie

mogli jeszcze obejrzeć tych podarunków, gdyż nie zostały one wyladowane z 3-ch wagonów, jakimi nadeszły, a pozostały na dworcu w Tours, aby uniknąć formalności celnych. Wagony te zostaną bowiem następnie skierowane bez pośrednio do Austrii, dokąd wybiera się para księżęca w podróż poślubną. W Paryżu w całym szeregu magazynów koniekcji damskiej na wielkich bulwarach ukazały się materiały, kapelusze i szarfy w kolorze bładoniebieskim z napisem „bleu-Wallys”.

Cande, 2 czerwca. (PAT). Dziś wieczorem na zamku w Cande odbył się wielki obiad, wydany przez ks. Windsora dla gości, zaproszonych na

uroczystości ślubne. Do stołu zasiadło 17 osób, a wśród nich baron Rotschild, który przybył po godz. 19-tej.

Jutro o godz. 18 księstwo Windsor opuści Cande. Pierwszym etapem podróży ma być Paryż. Droga, która udadzą się, trzymana jest w tajemnicy, również ukrywana jest nazwa stacji, na której wsiądą do wagonu specjalnego pociągu, którym odbędą drogę do zamku Wassenkonburg w Karyntii. Wiadomościom o rzekomym zamiarze podróży morskiej pary księżęcej po Dalmacji zaprzeczają. Pobyt księstwa Windsor na zamku Wassenkonburg potrwa około 3 miesięcy.

Wszyscy zaproszeni goście już przybyli. Dzisiaj ujawniono, że po zawarciu ślubu cywilnego odbędzie się ślub kościelny według obrządku kościoła angielskiego. Ślub odbędzie się w sali koncertowej pałacu, gdzie już wzniesiono ołtarz.

Paryż, 2 czerwca. (PAT). Niespodziewane przybycie do pałacu Cande księdza angielskiego wielbnego Andersona Jardine wywarło wielkie wrażenie wśród przybyłych gości. Książę Windsor i pani Warfield do ostatniej chwili zachowywali tę wiadomość w tajemnicy. Wielbny Anderson Jardine przybył do pałacu Cande na krótko przed południem.

Wstrząsająca tragedia w Zakopanem

Prof. Wronowski, kierujący wycieczką Liceum Krzemienieckiego, Runął w 250-metrową przepaść. — Tajemniczy wisielec w lesie

Zakopane, 2 czerwca. Z Zakopanego wyruszyła przez Zawrat i 5 Stawów Polskich wycieczka Liceum Krzemienieckiego, składająca się z 10-ciu abiturientów i prof. Aleksandra Wronowskiego. Na przejściu Świątówki na stromym, zaśnieżonym żlebie prof. Wronowski poślizgnął się i na oczach swych uczniów

w Zakopanem. Wieczorem wyruszyła z Zakopanego ekspedycja ratunkowa, w skład której weszli Józef Oppenheim, dr. Witold Pański, Stanisław Roj, Andrzej Marusarz starszy oraz Wojciech i Karol Wawrytkowie - Krzeptowscy. Pogotowie znalazło ołtarz wypadku w dolinie Rostoki. Prof. Wronowski dawał jeszcze słabe oznaki życia, ale był nieprzytomny. W czasie przenoszenia rannego do Morskiego Oka, nieszczęśliwy o godz. 9.30 wiecz.

Zakopanem. Tragicznie zmarły lat 29, był profesorem Liceum Krzemienieckiego, Państwowej Średniej Szkoły Rolniczo - Leśnej w Białokrynicy. Środe odbyło się w kościele parafialnym w Zakopanem nabożeństwo żałobne i spójkł duszy ś. p. prof. Wronowskiego. Zwłoki wydane zostaną rodzinie, którego przyjazd spodziewany jest w dniu najbliższym.

RUNAŁ W 250 METROWĄ PRZEPAŚĆ.

Jeden z uczniów, Jan Chrzanowski, wyruszył niezwłocznie do Morskiego Oka, skąd zaalarmował telefonicznie Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe

ZMARŁ NA NOSZACH. Zwłoki umieszczono w kościnicy w

W lesie w Kuźnicach znaleziono wczoraj tajemniczego wisielca. Na drzewie wisiał zimno już zwiłki mężczyzny w wieku około 23 lat. Miał on 170 cm. wzrostu, był silnym brunetem o ciemnej cerze, miał na sobie czarna marynarkę, krótkie popielate spodnie i złote półbutki.

Jak stwierdzono, przed popełnieniem samobójstwa, desperat SPALIŁ WSZYSTKIE SWE DOKUMENTY, z których pozostała pod drzewem grudka popiołu. Policja prowadzi dalsze dochodzenie.

Ulgowe paszporty do Francji będą miały ważność na 17 dni

Warszawa, 2 czerwca. Władze administracyjne otrzymały instrukcje, by przy wystawianiu ulgowych paszportów zagranicznych do Francji na wycieczki paryskie — przyznawały dodatkowo około trzy dni ważności paszportu. Aczkolwiek zezwolenia na paszport ulgowy do Francji upoważniają tylko do 14 dni pobytu zagranicą przy podróżach lądowych i 21 dni

przy przejeździe morzem — celem umożliwienia zafatwienia rozmaitych spraw, należy okres ważności paszportu przedłużyć o trzy dni, bez doliczenia za to dodatkowej opłaty. Równocześnie starostwa otrzymały pouczenie, że wycieczki zbiorowe mogą się odbywać tylko na mocy decyzji ministerstwa spraw wewnętrznych.

Przy porażeniu półstronnym uzyskano przez stosowanie naturalnej wód gorzkiej czyska-Józefa obfite wypróżnienie. Zał. 1937. 1000

Przed wyjazdem do Paryża

Garść informacji o warunkach życia w czasie wystawy

(Od specjalnego korespondenta „Republiki“)

Paryż, w czerwcu. W jednej z poprzednich korespondencji wyjaśniałem, że jeśli ktoś chce podziwiać całość wystawy, to rozumnie jest odłożyć przyjazd na koniec lipca. Bezstronnie jednak przyznać trzeba Paryżowi, że ofiaruje on już teraz turystom taką obfitość i różnorodność widowisk i rozrywek, jaką żadne inne miasto stołeczne poszczycić się nie może. W słynnej odezwie, jaką do Niemców w 1870 roku wydał Victor Hugo, twierdził on, że Paryż jest nie tylko stolicą Francji lecz duchową stolicą świata. Nigdy może ten uniwersalny charakter bardziej się nie przejawiał niż obecnie. Wychodząc z założenia, że wystawa jest międzynarodowa i że zasadniczym jej celem jest dążenie do zblżenia i pośredniczenie we wzajemnym poznawaniu się, sprowadza Komitet Wystawy w porozumieniu z organizacjami widowiskowymi najlepszych artystów świata, którzy obok sław lokalnych mają możliwość produkowania się gośćmi, których zjazd staje się z każdym dniem liczniejszy. Oprócz tego odbędzie się w czasie

trwania wystawy cały szereg kongresów międzynarodowych ze wszystkich dziedzin myśli i działalności ludzkiej. Liczba tych kongresów przekracza osmdziesiąt. Zresztą, samo miasto posiada jakiś czar niewysłowiony, dziwnie niewymuszoną elegancję, beztraska nonszalanccę, swobodną godność i niezależność, skłonność do żartu i optymizmu, tak dzisiaj rzadka. Nawet stare ulice dzielnicy lacińskiej posiadają jakiś swoisty urok, nawet stare rudery rue Mouffetard mają w sobie coś pociągającego i pięknego. Paryż nie jest miastem, lecz atmosferą i nastrojem. Ale jeśli mnie intuicja nie myli, są Czytelnicy nasi żądni raczej pewnych wskazówek praktycznych, dotyczących np. kosztów utrzymania, niż platoicznych opisów piękna starej Luceji. Już się robi Wrześniowa dewaluacja francuska uchodzi naogół za niedaną, pociągnęła bowiem za sobą natychmiast dość znaczny wzrost cen. Pomimo to jednak w naszej walucie ceny są obecnie niższe o jakieś 20%, niż były przed dewaluacją. Powiedziałabym nawet, że koszty utrzymania wzrosły

głównie dla stałych mieszkańców, dla przebywających w hotelach natomiast zwykła jest bardzo nieznaczna, inaczej mówiąc utrzymanie w złotych bodaj czy nie o 30% taniej, niż przed rokiem. Jadłodajnie taniej z konieczności podniosły ceny, w droższych natomiast, chcących się przystosować do poziomu zubożalej Europy, ceny nie uległy prawie żadnym zmianom we frankach papierowych. Wynika z tego oczywiście, że znacznie praktyczniej jest być milionerem, niż biedakiem. Zresztą Paryżanie się szczyca, że „il ya pour toutes les bourses”, to znaczy, że można tutaj zawsze się urządzić zależnie od trzosi. W każdym razie śniadanie i obiad (t. j. główne posiłki w południe i wieczorem) można otrzymać, począwszy od 10 franków, ale bywa lepiej, i to znacznie. Rozumnie jest jadać w tej dzielnicy, w jakiej turysta przebywa w chwili posiłku, i unikać przelazdów. Pierwsze śniadanie jest się tanio w każdym barze stojąc, za stolikami drożej. Pomiedzy restauracjami panuje wielka konkurencja, tak że ceny przypuszczalnie zwykłe nie doznają. Co się tyczy hoteli, to podwyższenie cen na czas wystawy zostało ustawowo zabronione. Ustawy tej hotelarze przypuszczalnie bardzo ściśle przestrzegać nie będą. W chwili obecnej można jako tako mieszkać za 20 franków dziennie, ale bywa także o wiele

lepiej. Na dwie osoby w jednym pokoju wypada taniej. Wynika z tego, ale nie wynika... Osobiście mieszkam w pewnym hoteliku w pobliżu Panteonu. Zaleję hotelu jest poliglotyzm jego właścicieli. Mówi się tutaj kiepska francuszczyzna, oraz niemięniej kiepska polszczyzna. Jeszcze te, że lepiej jest mieszkać w niż w Panteonie, zarezerwowany w wielkich meżów Francji, w rodu Victora Hugo, Zol, Anatola Francego... Mieszkać można także w przedmieściu, np. w Meudon Wersalu, szczególnie jeśli się własny samochód. Istnieje specjalny urząd mieszkaniowy, rego pisać można pod adresem „Initiative, Paris. Pod względem środków lokonnych polecam w pierwszym rzędzie drogic taksówki, w drugim kolei podziemną (metro), w trzecim chłodniej niż w autobusach. Jeszcze jedna uwaga: Bilety na wystawę kosztuje 6 franków, ważny jest dwa dni i przeważnie dać kilkakrotnie. Polecam jazać wystawy Sekwana społecznym Stowarzyszeniem Wystawy albo zw. „bateau mouche”.

Proces zabójcy ś.p. Jana Bujaka

rozpoczął się wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie.—Echa tragedii, jaka się rozegrała przed rokiem w Mińsku-Mazowieckim

Dzisiaj zeznawać będą biegli o poczytalności Chaskielewicza

Telefonem od specjalnego wysłannika „Republiki”

(Dalszy ciąg)
tania: imię, nazwisko, wiek, wykształcenie. Chaskielewicz zastanawia się nad każdym pytaniem. Nie umie odpowiedzieć, ile ma lat. Mówi:
— Zdaje się, że trzydzieści kilka.
A na pytanie jakie posiada wykształcenie, odpowiada:
— Nic.
Sędzia referent rozpoczyna odczytywać

akt oskarżenia

„Dnia 1 czerwca r. ub. około godz. 16-iej do idącego skwerem miejskim w Mińsku Mazowieckim wachmistrza 7 pułku ułanów Jana Bujaka, podszedł z tytułu młody mężczyzna, jak się następnie okazało, Judka Chaskielewicz i z odległości pałał strzelił dwukrotnie z rewolweru w plecy, po czym znowu Bujak odwróciwszy się upadł na ziemię. Nabytym przez Chaskielewicza rewolwerem strzelił jeszcze do leżącego i krzyknawszy „masz” rzucił rewolwer na ziemię. Nabytym, przechodniom Chaskielewicz oświadczył „Bierzcie mnie, ja nie uciekam”.
Bez oporu dał się zaprowadzić do komisariatu, gdzie oznajmił, że „na tego wojskowego czekał już 8 lat”.
Bujak zmarł po kilku minutach.

Co zeznał Chaskielewicz

Chaskielewicz, mieszkaniec Kaluszy z zawodu krawiec przesłuchany tego dnia przez policję, przyznał się do zabójstwa i wyjaśnił, że zastrzelił Bujaka za to, że ten jeszcze przed 8-miu laty, gdy był jego przełożonym w 7 pułku ułanów, „wymyślał mu od Żydów”, dał mu złego konia, który pozoinierem zanurzył Chaskielewicza głową na dół do beczki z nieczystością. Na pytanie dlaczego czekał z zemstą aż 8 lat Chaskielewicz odpowiedział, że po wyjściu z wojska, wskutek zachorowań doznanych od Bujaka zajął żadną pracę. Opisał ponadto Chaskielewicz przebieg zbrodni. Wyjaśnił, że tegoż dnia przyjechał do Mińska Mazowieckiego z Kaluszy, a jeszcze w przeddzień dowiedział się od pewnego ułana, że Bujak jest w Mińsku Mazowieckim. Wówczas postanowił Bujaka zastrzelić nie wtajemniczył jednak nikogo w te plany. Nie poszedł do domu Bujaka, ale usiadł na skwerze, położony na środku miasta, wiedząc, że tam Bujak będzie przechodził do kościoła.

W toku dalszego dochodzenia Chaskielewicz dodał, że w czasie służby do Bujaka, będącego wówczas pułkowym, wiele cierpień i szyszan, po których zachorował do tego stopnia, że po powrocie do domu wylał myślą o samobójstwie. W Kaluszy nie zaś mówił powszechnie, iż jest nienormalny.

Służba wojskowa Chaskielewicza

Jak stwierdzono, Chaskielewicz odbył istotnie służbę wojskową w 7 pułku ułanów w Mińsku Mazowieckim. Po jedenastomiesięcznej służbie został przeniesiony do pospolitego ruszenia ośmiomiesięcznej służby w Kaluszy. Zwołnie było wynikiem stwierdzenia u Chaskielewicza przy badaniu ambulatoryjnym znacznej nadwrażliwości w prawym oku. Wadę tę zakwalifikowano jako powstałą bez związku ze służbą wojskową, i jako utratę zdolności o 20%. Chaskielewicz wniósł wówczas odwołanie do Inwalidzkiej Komisji Odwoław-

czej, twierdząc, że badania ambulatoryjne ustaliły u niego „groźną chorobę serca i płuc”. Na tej zasadzie Chaskielewicz żądał uznania utraty zdolności do zarobkowania w 75%. W toku śledztwa stwierdzono, że Chaskielewicz nie cierpiał na żadną chorobę serca i płuc.
Opinia przełożonych Chaskielewicza

Charakterystyka ś.p. Bujaka

Wachmistrz Bujak ur. w 1901 r. z zawodu organista, mający za sobą 7 od działów szkoły powszechnej pełnił służbę wojskową od 1920 r.

Wyrokiem wojkowego sądu rejonowego w Warszawie z czerwca 1934 r. wachmistrz Bujak skazany był na 3 tygodnie twierdzy za to, że w lecie 1933 r. jako szef szwadronu zapasowego 7 pułku ułanów „targał ręką za policzek kilku ułanów czym dopuścił się wykroczenia władzy”.

Celem dokładniejszego wyjaśnienia stosunków łączących Chaskielewicza z wachmistrzem Bujakiem, przesłuchano w toku śledztwa 63 świadków z pośród oficerów, podoficerów i przełożonych z okresu służby Chaskielewicza. Z przesłuchanych ułanów-kolegów Chaskielewicza, nie licząc Polaków, 13 jest Żydów, 20 prawosławnych, jeden zaś jest z narodowości Niemcem. Z wszystkich tych świadków pytanych szczegółowo o zachowanie się Bujaka w stosunku do Chaskielewicza zaledwie jeden Jó-

wypadła średnio. Ówczesny dowódca szwadronu przedstawia kwalifikacje Chaskielewicza następująco: „Fizycznie rozwinięty średnio, często ulegał chorąggo, lubi się wóczyć, często nie wykonywa nałożonej nań pracy, w służbie niedokładny, umyślowo rozwinięty średnio”.

Podwładni Żydzi o ś.p. Bujaku

Charakterystyczne są zeznania 2 świadków Żydów. Dawida Baideia i Wolfa Szperlinga. Baidel zeznał: że „Bujak, gdy usłyszał, że jeden z ułanów krzyczy na drugiego „Żydzie”, mówił nam, że tak postępować nie wolno, bo w wojsku nie ma Polaków, Ukraińców i Żydów, jedni są tylko ułani, żołnierze, za to kara”, a przynajmniej upominał, groząc karą”.

Szperling opisał Bujaka w następujący sposób: „Plutonowy Bujak był według mnie, człowiekiem na miejscu. Był spokojny i równy. Szczególnie dbał o służbę. W stosunku do podwładnych nie czynił żadnych wyróżnień. Wyróżniał się tym od innych podoficerów. Sam zaobserwowałem, że wyznanie lub narodowość nie miały wpływu na ustosunkowanie się Bujaka do podwładnych. Ja czułem się w wojsku bardzo dobrze, skończyłem służbę w stopniu kaprała”.

Inni świadkowie Żydzi również wystawiają Bujakowi, jaknajlepsze świadectwo.
Opinia świadków wo Chaskielewiczu wypadła natomiast ujemnie. O ile chodzi o stosunek Bujaka do Chaskielewicza, to wszyscy podkreślają, że był to stosunek ludzki, sprawiedliwy. Nie zauważono, by był on niechętny, czy też uprzedzony w stosunku do Chaskielewicza.

Pamiętniki Chaskielewicza

Chaskielewicz po powrocie z wojska zamieszkał w Kaluszy u swych rodziców i dorywczo zarabkował dozowaniem sadów oraz krawiectwem. Uskarżał się nieraz na bóle głowy, przypisując je służbie wojskowej, nie obwiniał jednak o to nikogo ze swych zwierzchników w wojsku.
Przed kilku laty ożenił się z małżeństwem tego urodziło się dwoje dzieci. Należał do oddziału „Bundu” w Kaluszy oraz do Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Włókienniczego. Nie brał czynnego udziału w pracach tych organizacji. W Kaluszy nie wytworzyła się stopniowo opinia, że jest niespełna rozumny.

Odnaleziono szereg pamiętników i notatek, pisanych przez Chaskielewicza, poczynając od 1928 r. Wspomnienia te zawarte w 18 zeszytach i w wielu luźnych kartkach po przetłumaczeniu z języka żydowskiego załączone są do śledztwa, jako stanowiące istotne uzupełnienie jego charakterystyki. Poza licznymi ustępami o charakterze politycznym, znamionującymi znaczne uświadomienie o zabarwieniu socjalistycznym i antymilitarnym, wspomnienia te wskazują, że Chaskielewicz snuł od dłuższego czasu plany samobójcze, a jednocześnie nosił się ustawicznie z myślą dokonania zemsty na oficerach bądź to podoficerach 7 pułku ułanów. Powtarza się tu często nazwisko Bujaka, jako sprawy dotkliwych cierpień. Krzywdy te Chaskielewicz opisuje szczegółowo „z plastyką i emfazą wręcz maniacką”. Wiele razy przewija się też myśl dokonania innego jeszcze zamachu morderczego, na osobie swego wujka Hersza Segalika i jego rodziny z zemsty za „rzeź” której miał się Segalik dopuścić przez poranie rodziców Chaskielewicza. Chodziło w tym wypadku o jakiś drobny zatarg natury rodzinnej. Wyraża tam również Chaskielewicz groźby pod adresem innych osób.
Ostatnia część zapisków pochodzi z 1936 r. Jest to list zawarty na 84 stronach 5 zeszytów. List ten w którym stwierdza Chaskielewicz, że „zaaresz-



Niezrównany do pielęgnowania skóry, nadaje cerze delikatny matowy wygląd. Doskonały jako podkład pod puder.

tują go w Mińsku Mazowieckim” chciał on wydrukować w dwóch pismach. Odano mu jednak rękopis i na redaktorach, którzy z nim rozmawiali uczynili on wrażenie umyślowo chorego.
Rewolwer nabył Chaskielewicz jeszcze przed kilku laty. Przed zabójstwem ćwiczył się on w strzelaniu i podchodząc do Bujaka miał w rewolwerze 4 kule. Bujakowi zadał Chaskielewicz 3 rany. Czwarty niewystrzelony pocisk znaleziono w lufie.

Opinia biegłych psychiatrów

W toku dochodzenia poddano Chaskielewicza badaniom psychiatrycznym, celem stwierdzenia stopnia jego władz umysłowych. Przebywał on ponadto na badaniu przez 6 tygodni w Zakładzie dla Psychicznego Chorzych w Tworokach. W wyniku przeprowadzonej obserwacji biegli psychiatrzy, doc. dr. Łuniewski, dr. E. Steffen i dr. Gallus, orzekli, że brak dostatecznych danych, by uznać Chaskielewicza za chorego psychicznie tj. dotkniętego nabytym cierpieniem psychicznym pochodzenia endogenicznego. Biegli uznali natomiast, że Chaskielewicz jest jednostką neuro- i psychopatyczną, że jest to psychopatia ciężka. Na tle psychopatycznym powstały u niego w okresie służby wojskowej zespoły o charakterze prześladowczym, z biegiem czasu utrwalające się i nasilające. Z czasem powstał u Chaskielewicza stan, który w chwili czynu nie pozbawiał go możliwości rozumienia znaczenia go czynu, ograniczał go jednak w możliwości kierowania swym postępowaniem w stopniu znacznym.
Powtórne badanie Chaskielewicza z udziałem dr. Łuniewskiego, dr. Dreszera i dr. Szczytka, doprowadziło również do stwierdzenia, że Chaskielewicz nie jest osobnikiem chorym psychicznie sensu stricto, jest natomiast dotknięty zwyrodnieniem psychopatycznym.
W konkluzji swej biegli uznali, że „właściwości psychopatyczne Chaskielewicza są nasilone do tego stopnia, że nie ograniczając zdolności rozumienia zarzuconego mu czynu, ograniczają w znacznym stopniu jego zdolność kierowania swym postępowaniem”.

Zeznania Chaskielewicza

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący zadaje oskarżonemu pytania. Chaskielewicz na niektóre pytania odpowiada treściwie i logicznie, to znów zaczyna mówić bezsensownie. Przyznaje się do winy.
Przewodniczący: — Wiele strzałów oddał oskarżony?
Oskarżony: — Nie pamiętam.
Przew.: — Dlaczego oskarżony strzelał, gdy Bujak już upadł?
Osk.: — Myślałem, że go nie trafiłem i rzucił się specjalnie na ziemię, by uchronić się od moich strzałów.

Dra Lustra Puder Egzotyczny Roślinny

idealny dla cery normalnej i suchej

Dra Lustra Puder Higijeniczny

niezrównany specjalnie dla cery tłustej

(Dalszy ciąg na str. 7-ej)

3 Dzień Łodzi

Dnia 3 czerwca 1535 roku miasto Łódź zdobywa się na pierwszą pieczęć miejską: pieczęć ma pośrodku łódkę z wiosłem; pieczęć ta przetrwała do 1577 roku, w roku tym Łódź zyskała nową pieczęć podobnego rysunku co poprzednia, dodano do niej tylko napis: „Sigillum Opidi Lodzia”. Ta staropolska pieczęć, której używano miasto przez blisko trzysta lat zamieniona została w roku 1817 na pieczęć z... dwugłowym orłem carskim rosyjskim, w roku 1867 do pieczęci dodano napisy rosyjskie, w roku 1876 z pieczęci miejskiej usunięto zupełnie napis polski.

Pierwotną formę pieczęci staropolskiej przywrócił Łodzi magistrat w dniu 3 czerwca 1918 roku, umieszczając obok rysunku łódki i wiosła napis: „Magistrat m. Łodzi”. Ta pieczęć pieczętuje się miasto nasze do dziś.



KRONIKA

Czerwiec
3
Czwartek

Dzisiaj Erasma B. M.
Jutro Franciszka

Wschód słońca	3.21
Zachód słońca	19.47
Wschód księżyca	—:30
Zachód księżyca	10.23
Długość dnia	14.52
Przybyło dnia	7.52

Krótkie wiadomości

NOWY SCHRON PRZECIWGAZOWY wybudowany zostanie w Łodzi w najbliższym czasie. Schron ten mieścić się będzie w podziemiach nowego gmachu Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Leczniczej. Schron będzie posiadał specjalne komory odkładające i natrysk przeciwperytowe. Budowa schronu zakończona zostanie w dniu 1 września rb.

UMORZONO 1593 SPRAWY z tytułu zaległych podatków i opłat na rzecz miasta. Suma należności, które zostały umorzono na wniosek wydziału podatkowego zarządu miejskiego, wynosi zł. 51.517.39. Jednocześnie postanowiono umorzyć koszty leczenia i utrzymania w szpitalach miejskich 1890 ubogim mieszkancom na sumę zł. 140.322.15 gr.

EMIGRACJA Z POLSKI DO ABISYNI — Do syndykatu emigracyjnego w Łodzi zgłaszają się liczni potencjalni emigranci w sprawie możliwości emigracyjnych do tego kraju. Ponieważ konsulatory włoskie w Polsce nie otrzymały jeszcze żadnych instrukcji w sprawie udzielania wiz do Abisynii starania o zezwolenie na emigrację do Abisynii są naturalnie przedwczesne.

SPADEK BEZROBOCIA zanotowano na terenie województwa łódzkiego. Obecnie na terenie całego województwa jest zarejestrowanych 55.810 osób pozostających bez pracy, co w porównaniu z danymi z poprzednich miesięcy wykazuje duży spadek bezrobocia. Najwięcej bezrobotnych jest w Łodzi oraz na terenie powiatu łódzkiego i łęczyckiego (40.157), najmniej zaś bezrobotnych liczy Radomsko i powiat radomski (1009).

POBÓR ROCZNIKA 1916. — Jutro, w piątek, na komisję poborową nr. 1 (Ogrodowa 34) wznosi zgłoszenie mężczyźni urodzeni w roku 1916, zamieszkałym na terenie V komisariatu P. P. o nazwiskach na literę Z, oraz z V komisariatu o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, zaś na komisję nr. 2 (Piotrkowska 165) mężczyźni tegoż rocznika zamieszkałym na terenie XIII komisariatu o nazwiskach na litery M, N, O, P, R, S, Sz. (k).

Premier Składkowski

przejeżdżał wczoraj przez Łódź

Wczoraj wieczorem o godz. 20.25 przejeżdżał przez dworzec Łódź-Kaliska premier dr. Sławoj-Składkowski w towarzystwie wojewody łódzkiego Al. Hauke-Nowaka w drodze powrotnej z Liskowa do Warszawy.

Na dworcu kaliskim zameldowali się panu premierowi nac. dr. St. Wrona, starosta grodzki dr. H. Mostowski i komendant policji na m. Łódź insp. Elseser-Niedzielski.

Czego zażądają włókniarze

Zebranie delegatów fabrycznych trwało do późnej nocy. — Rezolucja przeciw wypadkom w Brześciu. — Zgromadzenie majstrów. — Postulaty robotników

W dniu wczorajszym, w godzinach wieczornych, odbyło się w lokalu przy ul. 11-go Listopada 21 zebranie delegatów fabrycznych z wszystkich oddziałów klasowego związku włókienniczego, celem omówienia szeregu aktualnych spraw.

Obrazy prześlą się do późnej nocy. W wyniku dyskusji zebrani przyjęli do wiadomości uchwałę zarządu głównego w sprawie wypowiedzenia z dniem 1 czerwca umów zbiorowych w przemyśle włókienniczym i postanowili podjąć akcję ekonomiczną o polepszenie bytu włóknarzy.

Jednocześnie postanowiono, że nowe żądania ustalone zostaną w dniach najbliższych, po czym przesłane będą przemysłowcom.

Następnie uchwalona została jednogłośnie rezolucja, protestująca przeciwko tragicznym wypadkom w Brześciu n/B.

Jak wiadomo, akcję o zawarcie umowy zbiorowej podjęli także majstrowie fabryczni.

Przemysłowcy nie są przeciwni zawarciu z majstrami umowy, jednak nie zgadzają się na proponowane przez majstrów stawki. Ponieważ do tego czasu

nie można było osiągnąć porozumienia, związek majstrów fabrycznych zwołał na nadchodzącą niedzielę, dnia 6 b. m. zgromadzenie majstrów zrzeszonych i niezrzeszonych, celem powzięcia odpowiedzialnej uchwały.

Zebranie to odbędzie się w lokalu przy ul. Żeromskiego 74 o godz. 9-ej rano.

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie międzyzwiązkowej komisji robotników sezonowych z udziałem delegatów robotniczych ze wszystkich odcinków robót publicznych.

W wyniku obrad uchwalono: zwrócić się do zarządu miejskiego z prośbą o zatrudnienie wszystkich bezrobotnych, którzy pracowali w roku ubiegłym na robotach sezonowych w Łodzi zażądać zawarcia z sezonowcami umowy zbiorowej z uwzględnieniem podwyżki plac w granicach od 20 do 25% oraz domagać się prowadzenia przez zarząd miejski robót publicznych t. zw. systemem gospodarczym t. j. we własnym zakresie i nie powierzania tych robót przedsiębiorstwom prywatnym.

Robotnicy fizyczni zatrudnieni w rzeźniach miejskiej i baluckiej podjęli

akcję w kierunku zawarcia z nimi umowy zbiorowej.

Wczoraj odbyło się zebranie, na którym postanowiono akcję tę prowadzić wspólnie, przy czym zapadła uchwała, że jeśli w najbliższych dniach żądania robotników nie zostaną uwzględnione, rozpatrzone będą wspólne dalsze kroki.

W dniu dzisiejszym odbędzie się w okręgowej inspekcji pracy konferencja w sprawie zlikwidowania zatargu w przemyśle swetranym w Łodzi.

Robotnicy zatrudnieni w fabrykach swetrów zażądali zawarcia nowej umowy w związku z rozpoczynającym się sezonem zimowym i wystawili szereg żądań. M. im. domagają się oni, aby umowa została zawarta nie jak dotąd na sezon, ale na okres całego roku. W razie nieosiągnięcia porozumienia robotnicy grożą strajkiem.

Inspekcja pracy postanowiła wnieść lustrację sklepów i biur łódzkich związku z licznymi skargami pracowników, uciążliwych na łamanie ustawy o czasie pracy.

Pracownicy zatrudnieni są po kilkanaście godzin na dobę, gdyż muszą następować swych kolegów przebywających na urlopie. (k).

Wyłudzała datki od przemysłowców

na rzecz instytucji, które nie istniały. — Szajka oszustów znalazła się przed sądem

Przed sądem grodzkim toczyła się już w dwóch terminach rozprawa przeciwko siedmiu oskarżonym, tworzącym zgrupowanie szajki oszustów, wyłudzających od długiego czasu datki od najważniejszych firm łódzkich, rzekomo na cele humanitarne.

Przewodniczył sędzia Rosiński. Na stole sędziowskim znalazła się wielka puszka akt, ujęta w pięć grubych tomów. Zeznawało w ciągu dwóch dni około stu świadków.

Przed sądem stanęli: 28-letni Moszek Szefler, 32-letni Laib Goldstein, skazany w procesie majora Leiczaka za nielegalne zbiórki na 2 lata więzienia, 32-letni Chaím Wajnberg, 30-letni Izaak Kuriański, 30-letni Jerzy Ludwik Hajman, 32-letni Moszek Miodownik i 29-letni Izrael Wajman, oskarżeni o to, że przez kilka lat do 10 lutego 1936 roku podając się za przedstawicieli nieistniejących instytucji społecznych lub do-

brocznych, a mianowicie: Bursy dla chłopców osieroconych przy ul. Pomorskiej 41, Szkoły dla biednych i osieroconych dzieci w Łodzi przy ul. Brzezińskiej 13, Bratniej Pomocy Studentów Bursy dla chłopców przy ul. Wólczańskiej 6, jak również Zjednoczenia Narodowego Mocarnej Polski, po likwidacji tegoż, zbierały datki i pieniądze przywłaszczali sobie, używając na własne potrzeby.

Wszyscy członkowie szajki oszukańczej, działając wspólnie, sporządzali fikcyjne pieczątki wymienionych organizacji i instytucji, druk, kwity i t. p. wystawiali fikcyjne pełnomocnictwa, wysyłali inkasentów po ofiary.

Organizatorem szajki był Jerzy Ludwik Hajman, który dzwonił do różnych firm, podając się za senatora Heymana, lub dyrektora najważniejszych firm łódzkich. Hajman oświadczał, że właśnie bawi u niego delegacja instytu-

cji ze wszechmiar godnej poparcia i jej prośbę zwraca się do danej firmy o poparcie instytucji i wreczenie datki.

Gdy naskutek tych oszukańczych machinacji — oszuści uzyskiwali pieniądze, że akcja ich znajduje w danej firmie poparcia — wysyłali, ukrywając przeważnie młodocianych, uczniów gimnazjalnych, którym płacono kilka groszy za drogę. W ten sposób w ten sposób szajki nie pokazywał den z członków szajki nie pokazywał się nikomu z ofiarodawców na oczach. Pozostawali wszyscy w cieniu i cieniu na datki, które, oczywiście, wedrowały do ich kieszeni. Oszuści działali w ten sposób przez szereg lat, zebrały łącznie wielkie kwoty i poszkodowały wiele firm.

Rzecz wydała się przez przypadek. Hajman herszt, i organizator szajki, podał o dyrektorowi zakładów szkoleń dla chłopców z sierot, podając się, jak to czyni najczęściej, za senatora Heymana, że przysłał o datki dla instytucji dobroczynnej, „prawdziwie” godnej poparcia. Dyrektor nie odmówił, jednak mając informacje, że senatora Heymana-Jareckiego w Łodzi nie ma, sprawdził, czy senator nie wrócił z podróży. Okazało się, że senator od kilku dni był w Warszawie. Gdy przyszli delegatki, wysłannicy oszustów, z kwitami zatrzymano ich i od nich dotarła do policji do całej szajki.

W toku przewodu sądowego okazało się, że złoczyńcy wdawali do przestępstw swych młodocianych nieświadomych pomocników, wyłudzając ich podpisy i skłaniając ich do podpisania do fałszowania cudzych podpisów i t. d. Sąd zamknął przewód w pięciu godzinach wieczornych.

Wyrok będzie ogłoszony dziś o godzinie 13-ej. (z)



Solanka do picia. Kąpiele solankowe, borowinowe, kwasoweglowe, tlenowe, piankowe. Elektro i wodolecznictwo. Inhalatorium. Irygacje i płukania jelit. Zakład leczniczego stosowania słońca, powietrza i ruchu. Kąpiele kaskadowe. Pięknie położona stacja klimatyczna. Sezon trwa od 15 maja do 1 października. Informacje: Dyrekcja Zakładu i Komisja Zdrojowa w Drusienikach, Związek Uzdrawisk w Warszawie, oraz wszystkie placówki „Orbisu” w kraju i zagranicą

Lustracja straży pożarnych

na terenie województwa łódzkiego

Na terenie województwa łódzkiego odbywa się obecnie lustracja straży pożarnych, celem stwierdzenia sprawności i wyszkolenia. Lustrację tę przeprowadza wojewódzki inspektor związku straży pożarnych p. Mieczysław Kula.

Jak się dowiadujemy, zakończona już została lustracja straży pożarnych w 36 miejscowościach na terenie powiatu łęczyckiego i radomskiego, przy czym w ramach tej lustracji przeprowadzono szereg interesujących ćwiczeń połączonych z nocnymi alarmami.

Straże pożarne wiejskie i małomiasteczkowe wykazały się należytą spraw-

nością i wyszkoleniem, wyjeżdżając w szybkim czasie do zainscenizowanych pożarów. Przeciętny czas wyjazdu, to jest od chwili podania alarmu do momentu wyruszenia oddziałów wynosił 7 minut.

Stosunkowo najlepiej popisała się straż pożarna w Łęczycy, która udała się na miejsce pożaru po upływie 2 minut od chwili podania alarmu.

Inspekcja straży pożarnych na terenie województwa trwa w dalszym ciągu i zostanie zakończona wówczas, gdy wszystkie miejscowości zostaną zlustrowane. (k).

Dyżury aptek
Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: M. Kasperkiewicz (Zgierska 54), A. B. Łoboda (11 Listopada 86), J. Zdobych (Piotrkowska 25), S. Bojarski i W. Szewczyk (Przejazd 19), Cz. Rytel (Kopernika 10), L. Lipiec (Piotrkowska 193), A. Kowalski (Rządowa 147).
Wydawnictwo „REPUBLIKA”
Sp. z ogr. odp.
Administracja w Warszawie
ul. Wierzbowa 11, tel. 310-91

Proces zabójcy ś.p. Jana Bujaka

(DALSZY CIĄG).

Przew.: — Za co oskarżony go zabił?
Osk.: — Maltretował mnie.

Przew.: — Na czym polegało to maltretowanie?
Chaskielewicz opowiada obszernie i z emfazą, jak znęcano się nad nim. Opozycyście długo jak pewnego razu, gdy jednemu ufanowi bił się z nim na pięści. Powlewał bił go słabo, wachmistrz powiedział, że to oszukaństwo. Innym razem — opowiada Chaskielewicz, zawodniczej ulana w całym łodzi. Właśnie o twarzy pokrytej krostami, na rozkaz Bujaka, dwóch ufanów zaczęło go za nogi i zanurzyło głową w brudną wodę.

Przew.: — Dlaczego początkowo zaniechał zabójstwa, a później znów nosił się z tą myślą?
Chaskielewicz zaczyna jakieś niezro-

go? Nie mogłem sobie przypomnieć. Zatrzymałem się, a on mi znikł z oczu. — Dopiero jak szedł z powrotem przypomniałem sobie, że mam rewolwer w kieszeni i przypomniałem sobie, po co ja właściwie przyjechałem do Mińska. Wyjąłem rewolwer i zacząłem strzelać.

Przew.: — Dlaczego w śledztwie nie chciał się przyznać od kogo kupił rewolwer?
Osk.: — Powiedziałem sobie, że umrę i nie powiem, bo tamci niewinni ludzie, po co mają cierpieć. Ale pewnego dnia przyszedł do mnie komisarz i powiedział, że Czapka w Kałuszynie przyznał się, że sprzedał rewolwer. Wtedy dopiero potwierdziłem.

Przew.: — Dlaczego początkowo zaniechał zabójstwa, a później znów nosił się z tą myślą?
Chaskielewicz zaczyna jakieś niezro-

zumiałe opowiadanie. Mówi, że któregoś dnia miał jakąś wizję. Meczyły go halucynacje. Zdawało mu się, że strzela do swej rodziny z armaty, że walczy z policją. Gdy przyszedł do przytomności ciągle miał w oczach widok krwi. Dlatego postanowił zaniechać zemsty. Pojechał nawet do Mińska, żeby się przeprosić z Bujakiem. Bujaka wówczas w Mińsku nie było, wrócił więc do Kałuszyna.

W dalszym ciągu opowiadanie Chaskielewicza jest tak chaotyczne, że nie można zrozumieć. Wypowiada poszczególne słowa, które się wcale nie wiążą ze sobą. Prokurator chce mu przerwać, żeby go pytaniami przywrócić do porządku, ale Chaskielewicz nie pozwala, kić się z prokuratorem i snuje dalej jakąś fantazję. Sąd słucha ale nie sposób jest zrozumieć, o co mu chodzi. Chaskielewicz kończy wreszcie i ciężko oddycha przez kilka minut.

Pytania i odpowiedzi

Prokurator czeka również, by oskarżony uspokoił się, poczym zadaje mu dalsze pytania.

Przew.: — Gdy oskarżony należał do Bundu, czy brał udział w dyskusjach politycznych?
Osk.: — To mnie nie obchodziło.

Przew.: — A skąd u oskarżonego takie słowa, jak „kapitalizm”, „militaryzm...“?
Osk.: — No, przecież już mam przeszło 30 lat, to mogę wiedzieć.

Przew.: — Po wystąpieniu do Bundu, czy nie wstąpił pan do komunistycznej partii polskiej?
Osk.: — Ani do polskiej, ani do żydowskiej.

Przew.: — Gdy pułk przechodził przez Kałuszyn, czy to długo było po odbyciu służby?
Osk.: — Gdy żołnierze mnie jeszcze poznali, to nie trzeba być mądrym, żeby wiedzieć, że to mógł być najwyższy rok. Na sali śmiech.

Brat ś.p. Bujaka

Przewodniczący zarządza przerwę. Po przerwie rozpoczynają zeznawać świadkowie. Pierwszy zeznaje brat ś.p. wachmistrza Bujaka, Zygmunt Bujak: — Szedłem z bratem do domu. Nie zauważyłem Chaskielewicza, gdyż podszedł z tyłu. Usłyszałem dwa strzały. Brat upadł. Wtedy on raz jeszcze strzelił.

Przew.: — Z jakiej odległości strzelał?
Osk.: — Z odległości czterech kroków.

Przew.: — Czy Chaskielewicz mówił coś przy tym?
Osk.: — Nie przypominam sobie.

Przew.: — A jaki był moment ujęcia? Czy on uciekał?
Osk.: — Nie, rzucił rewolwer.

Następny świadek, Marian Michalski opowiada, że szedł ulicą w towarzystwie kolegów, gdy nagle zauważył, że jakiś mężczyzna strzela do wachmistrza Bujaka. Podbiegł do niego wraz z towarzyszami, schwytał go za ramiona i odprowadził na posterunek. Chaskielewicz nie opierał się.

Przew.: — Czy mówił coś przy tym?
Osk.: — Gdy rzucił rewolwer zawołał: „Ma za swoje”.

To samo zeznają Czesław Olszewski i Władysław Paciorek, którzy szli w towarzystwie Michalskiego ulicą i razem z nim ujęli Chaskielewicza.

Zeznania oficerów-przełożonych

Następny świadek mjr. Celestyn Kański był dowódcą szwadronu, w którym służyli Bujak i Chaskielewicz.

Przew.: — Jakim człowiekiem był Bujak?
Osk.: — Był wzorowym podoficerem.

Przew.: — A jakim żołnierzem był Chaskielewicz?
Osk.: — Był złym żołnierzem.

Przew.: — Czy możliwe jest, by Bujak znęcał się nad żołnierzami?
Osk.: — Wątpię, rozmawiałem często z żołnierzami i gdyby tak było, przypuszczam, że skarżyliby się przede mną.

Następny świadek mjr. Wojciech Pohoski również wystawia dobre świadectwo Bujakowi.

Przew.: — Czy w pułku robiło się jakieś różnice między ufanami Żydami a chrześcijanami?
Osk.: — U nas w pułku nigdy to nie miało miejsca. Tradycją naszego pułku jest, że nigdy nie robiło się i w dalszym ciągu nie robi się żadnych różnic wyznaniowych między żołnierzami.

Przew.: — A słyszał pan major o zabójstwie Celicha?
Osk.: — Tak, to było na zawodach sportowych na miesiąc przed zabójstwem Bujaka.

Przew.: — Jakie było zachowywanie się Żydów po zabójstwie Celicha?
Osk.: — Odnosiłem wrażenie, że Żydzi zaczęli unikać chrześcijan.

Przew.: — Czy p. major zna lokal Rojzenmana w Mińsku?
Osk.: — Nie, nie sprawdziłem.

Przew.: — Czy słyszał pan, co mówił wachmistrz Mazrak po zabójstwie Celicha?
Osk.: — Tak. Opowiadał nawet wszystkim, że rozmawiał z miejscowym właścicielem księgarni, Żydem, który miał pono oświadczyć, że Żydzi zemszczą się za to zabójstwo.

Przew.: — A czy pan major sprawdzał, czy rzeczywiście księgarz Żyd tak mówił?
Osk.: — Nie, nie sprawdziłem.

Przew.: — Czy słyszał pan, co mówił wachmistrz Mazrak po zabójstwie Celicha?
Osk.: — Tak. Opowiadał nawet wszystkim, że rozmawiał z miejscowym właścicielem księgarni, Żydem, który miał pono oświadczyć, że Żydzi zemszczą się za to zabójstwo.



Przew.: — Czy Bujak szykanował żołnierzy?
Osk.: — Przypuszczam, że jest to niemożliwe, gdyż każdy ulan zwróciłby się do oficera ze skargą, a skarg nie było.
Przew.: — Por. Jerzy Jabłonowski, wachmistrz Goszewski, chorąży Romanowski składają zeznania dotyczące tylko charakterystyki ś.p. Bujaka. Wystawiają mu bardzo dobre świadectwo.

Niesprawdzona wersja

Ciekawe były zeznania wachmistrza Dobrowolskiego. Opowiada, że tego dnia kiedy zdarzył się wypadek, Bujak był bardzo niespokojny od samego rana.

Przew.: — Czy Bujak szykanował żołnierzy?
Osk.: — Przypuszczam, że jest to niemożliwe, gdyż każdy ulan zwróciłby się do oficera ze skargą, a skarg nie było.

Przew.: — Czy Bujak szykanował żołnierzy?
Osk.: — Przypuszczam, że jest to niemożliwe, gdyż każdy ulan zwróciłby się do oficera ze skargą, a skarg nie było.

Przew.: — Czy Bujak szykanował żołnierzy?
Osk.: — Przypuszczam, że jest to niemożliwe, gdyż każdy ulan zwróciłby się do oficera ze skargą, a skarg nie było.

Przew.: — Czy Bujak szykanował żołnierzy?
Osk.: — Przypuszczam, że jest to niemożliwe, gdyż każdy ulan zwróciłby się do oficera ze skargą, a skarg nie było.

Przew.: — Czy Bujak szykanował żołnierzy?
Osk.: — Przypuszczam, że jest to niemożliwe, gdyż każdy ulan zwróciłby się do oficera ze skargą, a skarg nie było.

Przew.: — Czy Bujak szykanował żołnierzy?
Osk.: — Przypuszczam, że jest to niemożliwe, gdyż każdy ulan zwróciłby się do oficera ze skargą, a skarg nie było.

Przew.: — Czy Bujak szykanował żołnierzy?
Osk.: — Przypuszczam, że jest to niemożliwe, gdyż każdy ulan zwróciłby się do oficera ze skargą, a skarg nie było.

Przew.: — Czy Bujak szykanował żołnierzy?
Osk.: — Przypuszczam, że jest to niemożliwe, gdyż każdy ulan zwróciłby się do oficera ze skargą, a skarg nie było.

Przew.: — Czy Bujak szykanował żołnierzy?
Osk.: — Przypuszczam, że jest to niemożliwe, gdyż każdy ulan zwróciłby się do oficera ze skargą, a skarg nie było.

Przew.: — Czy Bujak szykanował żołnierzy?
Osk.: — Przypuszczam, że jest to niemożliwe, gdyż każdy ulan zwróciłby się do oficera ze skargą, a skarg nie było.

Przew.: — Czy Bujak szykanował żołnierzy?
Osk.: — Przypuszczam, że jest to niemożliwe, gdyż każdy ulan zwróciłby się do oficera ze skargą, a skarg nie było.

Przew.: — Czy Bujak szykanował żołnierzy?
Osk.: — Przypuszczam, że jest to niemożliwe, gdyż każdy ulan zwróciłby się do oficera ze skargą, a skarg nie było.

Przew.: — Czy Bujak szykanował żołnierzy?
Osk.: — Przypuszczam, że jest to niemożliwe, gdyż każdy ulan zwróciłby się do oficera ze skargą, a skarg nie było.

Przew.: — Czy Bujak szykanował żołnierzy?
Osk.: — Przypuszczam, że jest to niemożliwe, gdyż każdy ulan zwróciłby się do oficera ze skargą, a skarg nie było.

Przew.: — Czy Bujak szykanował żołnierzy?
Osk.: — Przypuszczam, że jest to niemożliwe, gdyż każdy ulan zwróciłby się do oficera ze skargą, a skarg nie było.

Przew.: — Czy Bujak szykanował żołnierzy?
Osk.: — Przypuszczam, że jest to niemożliwe, gdyż każdy ulan zwróciłby się do oficera ze skargą, a skarg nie było.

Przew.: — Czy Bujak szykanował żołnierzy?
Osk.: — Przypuszczam, że jest to niemożliwe, gdyż każdy ulan zwróciłby się do oficera ze skargą, a skarg nie było.

Przew.: — Czy Bujak szykanował żołnierzy?
Osk.: — Przypuszczam, że jest to niemożliwe, gdyż każdy ulan zwróciłby się do oficera ze skargą, a skarg nie było.

Przew.: — Czy Bujak szykanował żołnierzy?
Osk.: — Przypuszczam, że jest to niemożliwe, gdyż każdy ulan zwróciłby się do oficera ze skargą, a skarg nie było.

Wokół Europy przez Francopol

Tysiące!
Dziesiątki tysięcy!
Sutki tysięcy!
Miliony!
wygrać można u
WOLANOWA
Łódź, Piotrkowska 11 i 72
Konto P.K.O. 141797
Zamówienia zamiejscowe załatwia się odrocznie.

Sensacyjna afera handlowa w Łodzi

Zredukowany pracownik jednej z fabryk oskarżył o oszustwo kupeca, który nie chciał zapłacić 50 tysięcy zł. „za milczenie”

Donosiliśmy wczoraj pokrótce o aferze, którą ujawniona została w jednej z firm przemysłowych Łodzi. Szczegóły tej sprawy są następujące:

Przez szereg lat jednym z głównych odbiorców przędzy w firmie Karol T. Buhle był niejaki L. Feldberg, mający skład przy ul. Cegielnianej 3. Feldberg przed 3-ma laty rozwiązał swój stosunek ze spółką akcyjną, załatwił wszystkie jej pretensje i sprawa została całkowicie zlikwidowana.

Tymczasem ostatnio zaszedł w całej sprawie niezwykle zwrot.

Przed paru miesiącami — jak podaje Feldberg — odwiedził go niejaki Henczel. Henczel podał, iż jest handlarzem brylantów i że posiada kompromitujące Feldberga dokumenty, z których wynika, iż Feldberg pobierał przędzę z firmy K. T. Buhle, będąc w zмовіе z urzędnikiem ekspedycji i magazynu Kozakiem. Kozak zaś miał wydawać Feldbergowi przędzę lepszą i droższą od tej, którą faktycznie zamawiał. Trwać to miało przez szereg lat, i w ten sposób Sp. Akc. K. T. Buhle miała ponieść stra-

ty na blisko pół miliona złotych. Henczel miał na to posiadać dowody.

Feldberg, w odpowiedzi na to, wyprosił Henczela. Wypraszał go od siebie potem kilkakrotnie, nie reagował na jego groźby, i ożywiła odmówił wypłacenia 50 tysięcy złotych „za milczenie”. Gdy „misia” Henczela spaliła na panewce „zgłosił się do Feldberga sam Kozak. Został on zwolniony z pracy w firmie Buhle, był bez środków do życia i przybył do Feldberga już nie z groźbami, ale z prośbami: prosił o pomoc, znów za milczenie. I na ten nowy sposób szantażu Feldberg nie reagował. Znalazł się wreszcie trzeci pośrednik, który znów na inną modłę próbował dostać się do kieszeni Feldberga i zastraszyć go. Wreszcie kupiec miał tego dość i skierował skargę do prokuratora.

Tyle, jeśli chodzi o Feldberga.

Kozak, gdy nic nie wskórał u Feldberga, chwycił się ostatniej deski ratunku. Zgłosił się do dyrekcji firmy Buhle, w której niegdyś pracował i oświadczył, że zna pewną afere, będącą dziełem pewnego urzędnika, że występuje w imieniu owego urzędnika i gdyby mu mógł zagwarantować bezkarność — wyjawiliby ową afere firmie, co mogłoby dla niej spowodować odzyskanie znacznych, a dawno już poniesionych strat. Gdy Kozak uzyskał pewnego rodzaju immunitet — oświadczył, że to on jest owym urzędnikiem i że on właśnie był w zмовіе z Feldbergiem, wydając mu lepszy towar po tańszych cenach i że wskutek tego spowodował dla firmy straty.

W tych warunkach, na skutek zameldowania Kozaka — Sp. Akc. „K. T. Buhle” wniosła o zabezpieczenie swych roszczeń do Feldberga na jego nieruchomościach. Przed kilku dniami zabezpieczenie takie zostało firmie przyznane. Opiewa ono na 300.000 zł. Zabezpieczenie zostanie zdjęte, jeśli firma we właściwym terminie nie wnieśnie powództwa cywilnego o swe rzekomo poniesione straty.

W najbliższych dniach sprawa zostanie wyjaśniona. Jest ona przedmiotem ożywionych komentarzy w świecie kupleckim Łodzi. Jak się dowiadujemy, Kozak został zaarrestowany.

Zarząd miejski postanowił przenieść do nowych lokali: szpital Sw. Aleksandra, Dom Pracy i zbiornię dla żebraków

Pod przewodnictwem p. prez. Godlewskiego odbyło się w dniu wczorajszym posiedzenie kolegium magistrackiego, na którym powzięto szereg uchwał.

M. in. na wniosek wydziału technicznego zarządu miejskiego postanowiono rozpiąć przetarg nieograniczony na wykonanie robót budowlanych, związanych z przebudową obiektów pofabrycznych przy ul. Kątnej 10, na zbiornię dla żebraków i dom kalek, oraz obiektów fabrycznych przy ul. Brzeźnej 3 na pomieszczenie tam Domu Pracy.

Obie te inwestycje uznano za bardzo pilne ze względu na prowadzoną walkę z żebrakami, których nie ma gdzie kierować, oraz ze względu na to, że miejski dom pracy musi być przeniesiony do dnia 1 października r. b. z obecnie zajmowanego lokalu przy ul. Sienkiewicza.

Na wniosek wydziału gospodarczego, który został zgłoszony w porozumieniu z wydziałem zdrowotności publicznej, postanowiono wynająć na potrzeby miejskiego szpitalnictwa nieruchomości położoną przy ul. Przędzalnianej 75, składającą się z kilku jednopiętrowych budynków, portierni oraz

murowanej kostnicy. Nieruchomość ta, stanowiąca własność firmy „Scheibler i Grohman”, wynajęta będzie na okres pięciu lat, poczynając od 1 lipca r. b. Przeniesiony zostanie tam szpital miejski pod wezwaniem św. Aleksandra, mieszczący się obecnie przy ul. Limanowskiego 115.

Z kolei kolegium powzięło decyzję o wynajęciu nowego lokalu przy ul. Rybnej 2/4 na powiększenie pierwszej miejskiej przychodni dla ubogich chorych. Przychodnia ta jest licznie odwiedzana przez najbiedniejszych obywateli naszego miasta, którzy pozbawieni są prawa do korzystania z pomocy lekarskiej Ubezpieczalni Społecznej.

Następnie omówiono sprawę t. zw. osiedla dla bezdomnych i wyekskmitowanych rodzin p. n. „Domki drewniane” na Chojnach i Mani. Załatwienia wszelkich spraw, związanych z kwalifikowaniem rodzin starających się o umieszczenie w tym osiedlu, przydziałem mieszkań, ustaleniem wysokości opłat za korzystanie z nich, bonifikowaniem opłat, i wreszcie kwalifikowaniem do usunięcia rodzin z osiedla postanowiono powierzyć wydziałowi opieki społecznej Zarządu Miejskiego, a sprawy związane z administracją osiedla t. j. dotyczące konserwacji budynków, utrzymania czystości i porządku — wydziałowi gospodarczemu. (k)

Parkan przygniótł dwóch przechodniów Straszny wypadek na ulicy Limanowskiego

Ulica Limanowskiego stała się wczoraj wieczorem terenem tragicznego wypadku. Na posesji oznaczonej Nr. 40 prowadzone są roboty, związane z budową nowego domu. Przed budynkiem wystawiono wysoki parkan ze względu na bezpieczeństwo publiczne.

Wczoraj wieczorem wskutek wiatru, parkan ten zwałił się i runął na chodnik.

W krytycznej chwili przechodziły ulicą dwie osoby: 44-letni Jan Zieparski, zamieszkały przy ul. Niecałej 6 i 24-letnia Józefa Kwaśniewska, zamieszkała przy ul. Zgierskiej 16. Obydwójce zostali przygniecieni.

Zaalarmowano niezwłocznie lekarza pogotowia ratunkowego, który stwierdził, że Zieparski odniósł poważne obrażenia ciała, a mianowicie uszkodzenie kręgosłupa i złamanie obojczyka. Kwaśniewska zaś uległa nadwyrężeniu kręgosłupa i złamaniu ręki. W stanie groźnym przewieziono ich do szpitala.

Przeciwno właścicielowi posesji przy ul. Limanowskiego 40 wszczęto dochodzenie. (k)

Poza tym wczorajszy wicher spowodował jeszcze dwa wypadki na ulicach Łodzi.

W domu przy ul. Północnej 20 runęła brama, przygniatając stojącego tam 40-letniego Abrama Zajędo (Północna 21). Zajędo odniósł ciężkie obrażenia. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia miejskiego.

Na ulicy Andrzeja wypadła z jednego z domów futryna okienna i odłamki ranily 10-letnią Helenę Borowską (Kopernika 43), której lekarz udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego. (k)



TEATR LETNI W PARKU STASZICA
Codziennie o godz. 9-ej wiecz. w Teatrze Letnim w przemysłowym parku Staszica gromadzą tłumy publiczności, oklaskując komedie Wacławyńskiego „Małżeństwo” w wykonaniu całego zespołu.

Specjalne oszalowania chronią publiczność przed skutkami ewentualnej niepogody.

Ceny niskie od zł. 1 do 3-ch zł.

ADOLF DYMSZA W TEATRZE LETNIM
przy ul. Piotrkowskiej 94.

Wczoraj odbyła się inauguracja sezonu w drugim Teatrze Letnim przy ul. Piotrkowskiej nr. 94 (dawna Bagatela). Publiczność przyjęła bardzo gorąco wybraną komedię muzyczną „Dwójna buchalteria” oklaskując zarówno rolę jak i jej wykonawców a przede wszystkim żrównanego komika, Adolfa Dymusza, który w roli buchaltera Piotra Kosa stworzył jedną z zabawniejszych swych kreacji.

„Dwójna buchalteria” grana będzie codziennie o godz. 9-ej wiecz.

OSTATNIE DNI WYSTAWY ROMANA ROZENTALA.
Jeszcze tylko kilka dni będzie otwarta wystawa obrazów Romana Rozentala w sali „Z. O.” (Piotrkowska 86), dla tych, którzy tymczasem ciekawej tej wystawy jeszcze nie widzieli.

Wystawa otwarta codziennie od godz. 14 rano do 8-ej wieczór. Wstęp bezpłatny.



PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADIA
CZWARTEK, 3 czerwca 1937 r.

6.15—6.18 Pieśń „Kiedy ranne wstają gwiazdy” — Krakowa.

6.18—6.38 Gimmastyka. 6.38—7.00 Muz. (płyty). 7.00—7.10 Dziennik poranny. 7.10—7.15 Muzyka (płyty). 7.15 — 7.25 Audycja dla poborczych (płyty). 7.35 — 8.00 Muzyka (płyty). 8.00 — 8.10 Audycja dla szkół. 8.10—11.30 Przerwa.

11.57 Poranek muzyczny dla młodzieży średnich. Transm. z Filharmonii Warszawskiej. 11.57—12.03 Sygnal czasu z Warszawy.

12.03—12.15 Dziennik południowy. 12.15—12.20 Program na dzisiaj. 12.20 Parę informacji. 12.25—13.00 „Gra Ignacy Friedman” — płyty. 13.00—13.55 Przerwa.

13.55—14.30 Muzyka operowa — płyty. Zespółowe.

14.30—15.42 Koncert życzeń.

15.42—15.45. Łódzkie wiadomości gospodarcze. 15.45—16.00. Wiadomości gospodarcze. 16.00—16.15. „Czerwiec” — pogadanka z Sumińskiego dla dzieci starszych.

16.15—16.45. Koncert Orkiestry Dętej Huty „Kój” pod dyr. Józefa Kalisza (z Katowickiej). 16.45—17.00. „Konstancja Łubieńska” — odczyt Stanisława Rayska.

17.00—17.50. Koncert solistów (ze Lwowa) — konawcy: Helena Oitawowa — wokal, Maria Marco — skrzypce.

17.50—18.00. „30 lat w służbie sportu” — wykład Zygmunt Nowakowski.

18.00—18.15. „Aktualności” — „Znaczenie robek Polskiego Czerwonego Krzyża dla dzieł w Łodzi” — odczyt wydziału pracy Ryk Ostrowski.

18.15—18.45. Koncert Orkiestry Symfonicznej dyr. Seweryna Pietruszki (tr. z Parku Hipodromów).

18.45—18.50. Wiadomości sportowe lokalne. 18.50—19.10. Międzynarodowe Zawody Hipodromowe — tr. Łazienek.

19.10—19.40. „Lajkonik” — suita poetycko-muzyczna. Tekst Tytusa Czyżewskiego. Operetka Stanisława Mikuszewskiego. Operetka St. Broniewskiej i A. Wojcickiego (wznawiona z Krakowa).

19.40—19.50. Pogadanka aktualna.

19.50—20.00. Wiadomości sportowe ogólne. 20.00—22.00. „Sissy” — operetka w 3 aktach z Krollera. Wykonawcy: Orkiestra Górkowska. P. R. pod dyr. Zdzisława Wasilę.

20.00—22.00. „Sissy” — operetka w 3 aktach z Krollera. Wykonawcy: Orkiestra Górkowska. P. R. pod dyr. Zdzisława Wasilę.

W przerwie I-ej: Dziennik wiekowy. W przerwie II-ej: „Nasze wędrowanie wzięcie zagranicą” — pogadanka wykład Maciej Woźnicki.

22.00—22.15. „Bitwa o chorążankę” (IV) — nie Zygmunta Kaczkowskiego (IV). Wykonawcy: Mieczysław Górkowski — flet, Mieczysław Górkowski — flet, Władysław Herman — wiolonczela, Fortepian.

22.15—22.50. Koncert kameralny. Mieczysław Górkowski — flet, Władysław Herman — wiolonczela, Fortepian.

22.50—23.00. Ostatnie wiadomości dziennikowe, dźwiękowe, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy.

23.00—23.30. Muzyka taneczna — płyty.

AUDYCJE ZAGRANICZNE
19.30 BUDAPEST I. Wieczór baletowy (W. Królowski (w ramach Festiwalu)).
20.30 PARIS PTT. „La nuit Kurde” — fresk muzyczny Aleksandra Tansmana.
20.30 STRASBURG. Festival Mozarta z udziałem pianisty R. Casadesusa.
20.30 WIEZA EIFFLA. „Szkoła mełów” — operę ra kom. Bondeville'a.
20.35 BRNO. „Bal maskowy” — opera (akt II i III). Tr. z Teatru.
21.00 MEDIOLAN. „L'Incoronazione di Poppea” — opera Monteverdiego.

Dziś otwarcie turnieju zapaśniczego w Cyrku

Jak poprzednio donieśliśmy, dziś w czwartek, rozpoczynają się eliminacyjne walki „Catch as catch can” o przechodni złoty pas mistrza Europy. W skład elity zapaśniczej wchodzi asy zapaśnictwa z obu półkul, między innymi klubista sportu zapaśniczego i obrońca polskich barw, światowej sławy mistrz Władek Zbyszko-Cyganiewicz. Między startującymi jest dużo znanych już z poprzednich zawodów zapaśników jak np. Leon Grabowski, góral z Chochołowa, Jak Skwarek, znakomity technik Łotysz Martinson (ulubieniec płci pięknej), Szwajcar Charles Ding, Jugosłowianin Feluś Kersic (zwany „Piratem areny”), Murzyn Arrisinay i wielu innych. Nie brak tam też znanego już ze swej brutalności Czecha Stresnyaka.

Zapowiedź zawodów wzbudziła rozumiale zainteresowanie i należy wróżyć tego rodzaju imprezie na terenie Łodzi powodzenie. Poza eliminacyjnymi zawodami o złoty pas mistrza Europy w Cyrku „Sporte Palace”, odbywać się będą codziennie przed zapasami o godz. 20.15 wiecz. atrakcje artystyczne. Początek walk o godz. 21.15.

Trzynasty milion

Po raz trzynasty odbyło się w dniu 31 maja r. b. ciągnięcie miliona złotych, jako głównej wygranej czwartej klasy 38 Loterii Klasowej.

Tym razem „feralna trzynastka” była niewątpliwie przedmiotem powszechnego pożądanego, a przypadła numerowi 104.217, nabytym w jednej z kolektur łwowskich.

W najbliższej przyszłości podamy szczegółowe informacje o wybrańcach fortuny, narazie zaznaczamy tylko, iż współwłaścicielami poszczególnych ćwiartek są mieszkańcy Zamościa, Borysławia i Lwowa, pp. S. K., O. G., J. M., i Fr. C.,

zajmujący rozmaite stanowiska społeczne. Są między nimi kupcy, urzędnicy i robotnicy.

Losowaniem miliona i pozostałych na dzień ten jeszcze innych wygranych, zakończyła się trzydziesta ósma Loteria Klasowa. Ciągnięcie pierwszej klasy następnej, trzydziestej dziewiątej Loterii, rozpocznie się w dniu 22 czerwca i potrwa pięć dni. Da ono możliwość wygrania stu tysięcy, pięćdziesięciu tysięcy, piętnastu tysięcy, dziesięciu tysięcy, pięciu tysięcy oraz wielu innych kwot.

Czas pomyśleć o zaopatrzeniu się w los do tej klasy.

Sz...
oraz...
Sen...
Lawy...
hotele, jak e...
komite zdro...
kości się kr...
zwycięszy sz...
radyby wpi...
miałkowej...
starzonych...
wym istnia...
psendonim...
wspisane na...
nie w niej r...
brodka” sar...
to eur...
skim objęc...
emerytowa...
z państw z...
Cichocki...
Kiedys cze...
z licznyc...
w jego wyz...
kach zmecz...
nych oczu...
jest błady...
szpakowaty...
ostri klin...
nosł już „s...
jego ps...
aszyjska...
siwa. Ma...
ze precho...
się od skro...
trzymają s...
sane z wie...
prezentuje...
niemal z dy...
Znów...
W dniu...
komfortu po...
Kolskiego...
dziełczy...
Zgierskich...
złono butle...
osobnik, w...
czarna prz...
był o tej s...
przystanku...
banku. Prz...
nim „Szpl...
nem, a wię...
kasy bank...
trzymano...
ziak — p...
rzetem usi...
do kasy b...
Cichocki...
brońca wy...
przewo...
jednak jak...
nego miat...
chocki zo...
wne za d...
Spraw...
już sam s...
zenia, opa...
żeniu, cz...
Co si...
Materi...
następują...
Około...
rednik je...
wych w Z...
dził z lok...
knał się...
ka ostroż...
paczce. Z...
si do ko...
to spotka...
dzielił się...
tem bank...
zwali gos...
mórka na...
zameł...
lezy coś...
coś w...
Zylob...
chaj niosa...
konfolid...
Ukwilo...
domu, w...
to auto.

„Szpicbródka” skazany na 4 lata więzienia

oraz — po odsiedzeniu tej kary — na zamknięcie w Koronowie. — Znany kasjarsz zorganizował włamanie do banku w Zgierzu

Sensacyjna sprawa w sądzie okręgowym w Łodzi

Ławy oskarżonych są jak wielkie hotele, jak estrady koncertowe i jak znać komite zdrojowiska. Pewnych swych gości się krepują, innych uważają za zwykły szary tłum, a jeszcze innych trądzą wpiąć do swej złotej księgi pałacowej. Gdyby taka księga ławy oskarżonych w łódzkim sądzie okręgowym istniała — zostałyby nazwisko i pseudonim wczorajszego oskarżonego wpisane na naczelnym miejscu. Znalazł się w niej nikt inny tylko sam „Szpicbródka” sam Stanisław Cichocki, kasjarsz o europejskim nazwisku, europejskim objęciu i wyglądzie conajmniej emerytowanego tajnego radcy jednego z państw zaborczych.

Cichocki jest u schyłku swej kariery. Jest już prawie stary: liczy lat 56. Kiedyś czerstwy z wyglądu (znany go z licznych dawnych fotografii), dziś znać w jego wyrazistych i inteligentnych rysach zmęczenie i apatię, a z podkrążonych oczu wзира wielkie znużenie. Wzrost jest blady, zmierowany, i już mocno ospakowaty. Nawet owa broda, dawniej nosił ją z „szpicbródki”, od której począł się jego pseudonim, ale szeroką brodę siwa. Ma wysokie czoło, tym szersze, że przechodzące w łysinę, poczynająca się od skroni. Tylko pośrodku czoła znajdują się kosmyki włosów, zaczęte w ubraniu więziennym. Mimo to prezentuje się godnie i zachowuje się mial z dystynkcją.

Złów pod kluczem

W dniu 25 lutego r. b. w Zgierzu, w komórkę pod schodami w domu przy ul. Kilińskiego 7, gdzie mieści się Bank Spółdzielczy Związku Przemysłowców zlożono butelkę z tlenem. Jakis podejrzany osobnik, w niebieskich okularach, z czarną przepaską pod brodą widziany był o tej samej porze w Zgierzu przy przystanku tramw. dojazd. i niedaleko banku. Przez przypadek ujęto go. Był on „Szpicbródka”. Tam butla z tlenem kasy banku, a tutaj — Szpicbródka. Zarządek — postawiono przed sąd pod zarzutem usiłowania dokonania włamania do kasy banku.

Cichocki bronił się dzielnie: jego obrońca wysunął w swej mowie i w toku przewodu wszelkie wątpliwości — jednak jakoś samo tłumaczenie oskarżenia Cichocki został skazany. Sad uznał jego winę za dowiedziona.

Sprawa przedstawia się tajemniczo. Już sam stan faktyczny, sam akt oskarżenia, oparty na drobiazgowym dochodzeniu, czyta się jak nowelę Wallace'a.

Co się stało w Zgierzu

Materiał, jakim dysponował sąd, był następujący:

Około godziny dziewiętej wieczór u jednego z zakładów przemysłowych w Zgierzu, N. Zylberg, wychodził się z dwoma ludźmi: nieśli z wielką ostrożnością jakąś ciężką, podłużną do komórki pod schodami. Świadka dzielił się swymi obawami z dyrektorem banku. Zeszli po tym na dół i w komórka gospodarza domu, do którego kominek należała. Otworzyli nieuszkodzonego zamek i stwierdzili, że w komórkę leży coś jakby bomba, jakby butla, czy coś w tym rodzaju. Powiadomili policję. Zylberg był już na ulicy, gdy obaj niosący butelkę go mineli. Widział ich dokładnie. Obaj byli młodzi, bez zarostu. Ukwiliwo w jego pamięci, że niedaleko domu, w którym mieści bank — stało auto. Z zapalonymi światłami, z motorem w ruchu. Po tym ów świadek stwierdził, że auto nie było zgierskie.

Krótko po tym przejeżdżał przez ul. Kilińskiego przemysłowiec Kupfer. Widział auto, stojące opodal banku. Światła się paliły, motor pracował, a auto nie szło. Zwolnił biegu, w przypuszczeniu, że może pasażerowie wozu zwrócić się do niego o pomoc. Nikt jednak z samochodu niewyrzał. Kupfer pojechał, ale obejrzał się za tym jakby trochę tajemniczym samochodem. Wóz był bez numeru i był w Zgierzu nieznany. Kupfer wkrótce po tym spotkał się z szoferem Kawka, jednym z nielicznych szoferów taksówek w Zgierzu. Dowiedział się od Kawki dwóch rzeczy, niezwykłe ciekawych. Ze oto pod bank przemysłowców podłożono petardę czy coś innego i że przed tym nim petarda znaleziono, koło postoju, gdzie czeka Kawka na klientów, kręcił się jakiś jegomość o wyglądzie bardzo tajemniczym: niemłody, w czarnej przepasce pod brodą, sięgającej aż po usta i w niebieskich okularach. Szofer Kawka widział nawet jak ten tajemniczy człowiek czekał w poczekalni tramwajów, jak przeglądał się w lustrze i jakby poprawiał sobie i owe niebieskie okulary i owa czarna przepaska.

O tych sprawach dowiedział się w małym Zgierzu rychło przodownik Wolski. Gdy go powiadomiono o petardzie, czy butli z tlenem pod schodami banku — już przodownik Wolski wiedział kogo szukać: oczywista człowieka z czarną przepaską wokół twarzy i w niebieskich okularach. Nawet Kupfer doniósł przodownikowi o dwóch ludziach w czarnych przepaskach i w niebieskich okularach.

Było wprowadzić ciemno i noc była mroźna, ale przodownikowi Wolskiemu udało się bez trudu, dzięki przypadkowi, owego wysocę podejrzanego osobnika odnaleźć. Stał sobie w okolicach banku, na odludnej i pustej o tej porze ulicy, poprostu pod płotem w pozie świadczającej wyraźnie, że w Zgierzu, podobnie jak w Łodzi, jest za mało szaleców...

Jak aresztowano Szpicbródkę

Przodownik Wolski zatrzymał tego człowieka.

— Co pan tu robi? Coś pan za jeden?

Tajemniczy osobnik oświadczył, że co robi — można się domyśleć, że jest spokojnym zgierskim obywatelem i że sobie trochę podpił. Mieszka obok i zaraz pójdzie do domu, jeżeli sobie tego pan przodownik życzy. Pan przodownik życzył sobie tego. Ale jakoś „spokojny” obywatel, choć mówił, że mieszka obok drogi do domu nie mógł znaleźć.

Po drodze zdjął z oczu binokle (już nie kolorowe okulary, ale zwykłe binokle) i zdjął opaskę. Wtedy właśnie ukazała się w całej krasie, już trochę stepiona, trochę poszarzała słynna szpicbródka słynnego „Szpicbródki”.

Cichocki - Szpicbródka został odprawiony do komisariatu. Nie zaprzeczal kim jest. Zachował się, jak zwykle z godnością i znajomością rzeczy. Gdy przodownik podniósł głos, Cichocki grzecznie upomniał go, że przecież trzeba zachować zasady fair play. Panowie z tej strony — ja z tamtej. Proszę, udowodnicie mi. Ja twierdzą, że o niczym nie wiem, że nie każda butla z tlenem — to zaraz włamanie Szpicbródki, choć ten Szpicbródka znalazł się w Zgierzu w tym samym czasie co owa butla pod schodami banku.... Poza tym Cichocki zaraz wskazał panom z policji (rzecz się jednak działa tylko w Zgierzu), że mogą rozpocząć dochodzenie z art. 23, 257, §. 1. o usiłowanie kradzieży.

Historia romantyczna

Znaleziono przy tym mistrzu swego fachu następujące przedmioty: okulary niebieskie, trzy pary rękawiczek i butelkę z wodą.

Okulary miał Cichocki, jak podał, od słońca. Ciępi na oczy i musi je zawsze nosić, gdy tylko światło jest cokolwiek mocniejsze. Do pracy przy płomieniu tlenu — używa się okularów ciemniejszych. Z trzech par rękawiczek — jedne nosi w podróży, bo bez rękawiczek podróżować nie lubi, drugie ma do spaceru na miasto, a trzecie są własnością młodej i urodziwej damy, z którą właśnie przyjechał do Zgierza. Woda nie służy do chłodzenia narzędzi przy praniu kasy, ale służy mu do przemywania hemoroidów, na które cierpi, co chyba nikogo nie zdziwi, jeśli zważyć, że przez tyle lat siedział... w więzieniach.

O owej damie opowiedział Cichocki historię wysoce romantyczną. Poznał ją w Łodzi, koło Grand Hotelu, na ulicy. Zaproponował miłe spędzenie czasu. Młoda pani nie miała nic przeciwko temu, lecz, jak prawdziwa dama — oświadczyła, że

W ŁODZI MUSI BYĆ CNOTLIWA.

Gdyby tak w Zgierzu — to co innego. Wobec tego Cichocki zatrzymał taksówkę, pojechał z damą na Bałucki Rynek, zaprosił ją do tramwaju i w ten sposób znaleźli się w Zgierzu. Dał jej 50 złotych na zakupy, czekał na nią, by pójść z nią do hotelu i cieszyć się, że wystarczy 8 kilometrów od Łodzi, by dama zmieniała poglądy na sprawę cnoty.

Te same dane przytoczył Cichocki dziś przed sądem. Podał jeszcze, że przy był do Łodzi z Warszawy, by u nas ZORGANIZOWAĆ TAJNY DOM GRY.

Świadkowie zeznawali zgodnie z tym cośmy podali powyżej. Tajemnicze auto, które stało i odjechało, auto niezgierskie w Zgierzu: tajemniczy człowiek z przepaską: butla: petarda czy coś w tym rodzaju... Dwóch podwiązanych ludzi. Jeden ze świadków widział lepiej, drugi gorzej. Ten pamięta więcej szczegółów, tamten mniej.

Prokurator i obrona

Rozprawie przewodniczył sędzia Maurer. Oskarżał prok. Lipiński. Bronił adw. Brodzka.

Prokurator wskazał, że istotnie sprawa jest poszlakowa. Ale jeśli zważyć, że poszlaki obciążają „Szpicbródkę” — wszystko nabierze innego oświetlenia. Przyjechał, by zorganizować rozprucie kasy. Butelkę wnieśli pomocnicy. Sam, z przepaską na swej brodzie, do której jest przywiązany i której za nic nie zgoli — czekał aż mu dadzą znać. Auto czekało również. Z pieniędzmi mieli odjechać. A w ten dzień było w kasie, przedwyplata w Zgierzu, najwięcej pieniędzy: 11 tysięcy. Auto odjechało, gdy tylko butla została wykryta. W tym aucie siedzieli wspólnicy. Popelnil ten mistrz tylko jeden błąd: niepotrzebnie podczas zatrzymania powiedział, że jest zgierzaniem. Ale liczył, że uda mu się całkiem wymknąć. Po tym dopiero rozpoczął ową wersję romantyczną... Należy mu się wysoka kara i zamknięcie w Koronowie, bo jest niepoprawny.

Adw. Brodzka wskazywała na brak dowodów. Czyżby taki doświadczony kasjarsz, mający za sobą wielkie podkopy, spacerował w Zgierzu po rynku i koło przystanku, w przepasce, w okularach niebieskich, żeby go wszyscy widzieli?.. Czy rzeczywiście musiał się reklamować, jakby całemu Zgierzowi chciał powiedzieć: „Poczekajcie zaraz zobaczycie, jak Szpicbródka rozpruwa kasę!”... Nie ma dowodów, nie może więc być wyroku skazującego, konkluduje obrończyni.

W ostatnim słowie Szpicbródka zagrał na swym autorytecie: on, na starość, gdy się już więzienia nie znosi tak łatwo, gdy się od więzienia umiera — miałby się połakomić na tych marnych 11 tysięcy. Przecież musiał mieć z pięciu wspólników. Więc dla dwóch tysięcy ryzykowałby życiem?.. Bóg jeden świadczy, że go tam nie było... Oskarżonemu załamały się głos, gdy prosił o wyrok uniewinniający.

Cichocki został skazany na 4 lata więzienia i na zamknięcie po odcierpieniu kary, w zakładzie dla niepoprawnych w Koronowie.

W motywach sędzia zbłj wyjaśnienia oskarżonego, nie dając im wiary, i wskazał, że wina jest udowodniona. (gl.)

Polus i Chmielewski zwyciężają w Ameryce

Łodzianin wygrywa przez techniczne k.o. — Europa bije Zachodnią Amerykę 16:0

Cansas City, 2 czerwca.

Reprezentacja bokserka Europy odniosła dziś wielki sukces, bijąc nieoczekiwanie reprezentację amatorską Ameryki Zachodniej w najwyższym stosunku 16:0.

Bokserzy europejscy zaskoczyli Amerykan swą doskonałą formą i świetną kondycją. Najlepszym z pięściarzy europejskich BYŁ POLAK CHMIELEWSKI, który w pięknym stylu odniósł zwycięstwo przez k.o. Chmielewski podkreślił swą znakomitą formę zademonstrowaną jeszcze w Chicago i uznany został jednogłośnie przez prasę amerykańską za najlepszego pięściarza drużyny europejskiej.

Mecz rozegrany w stanie Cansas City wywołał olbrzymie zainteresowa-

nie. Na zawodach obecnych było wielu Polaków, którzy zagrzewali swych rodaków w czasie walk.

Wyniki poszczególnych spotkań przedstawiają się następująco:

W wadze muszej Włoch Matta wygrał przez t. k. o. już w pierwszej rundzie ze słabym Amerykaninem Richo. Walka została przerwana na skutek decyzji lekarza.

W wadze koguciej Włoch Sergio wy punktował po zacłętej walce Castro.

W wadze piórkowej Polak Polus przez trzy rundy miał zdecydowaną przewagę sad Simonsem, wygrywając wysoko na punkty.

W wadze lekkiej Niemiec Nurnberg znokautował w trzeciej rundzie Millsa.

W wadze półśredniej Niemiec Murrach wygrał na punkty z Donaldem.

W wadze średniej Chmielewski od pierwszej chwili góruje nad Amerykanem Hallen, posyłając go kilkakrotnie na desk.

W drugiej rundzie jest Amerykanin groggy walka zostaje przerwana i zwycięstwo przez techniczne k. o. przyzna ne zostaje Chmielewskiemu.

W wadze półciężkiej Włoch Musina zwycięża na punkty Jacksona. W ostatniej walce Runge bije wysoko na punkty Neavesa.

Zwycięski zespół europejski przylety został przez publiczność owacyjnie.

Kapitał na „emeryturze”

W swoim czasie ukazał się w „Gazecie Polskiej” artykuł o psychice kapitału (autor — „st. rz.”), który znalazł szeroki oddźwięk polemiczny.

Tezy autora były — w najważniejszym streszczeniu takie: Kapitał w swych dyspozycjach kieruje się względem na bezpieczeństwo i zysk. W okresach poprzednich przeważał naogół wzgląd drugi; dzisiaj — przeważa pierwszy. Dlatego w poprzednich okresach mieliśmy wielkie przedsięwzięcia, wielkie efekty i wielkie krachy. Teraz mamy poszukiwanie bezpiecznego schroniska. Kapitał się „zestarał”. Ponieważ zaś pewne wielkie dzieła społeczne muszą być przedsięwzięte w interesie ogólnym — rolę dysponentów kapitału przejmują w dużym zakresie państwo.

Na tle polemiki, jaka się wywiązała — tezy wspomniane zostały rozwinięte w dalszym artykule przez tegoż autora opublikowanym p. t. „Światopogląd społeczny” w onegdajszym numerze „Gazety Polskiej”.

Nowe tezy są takie: wskutek „zestarczenia” się kapitału finansowego powstała luka, którą zapełnia wzmocniona działalność organizmów publicznych. Ludzie twórczy i aktywni przesuwają się z odzinka prywatnej działalności na odcinek analogicznej pracy publicznej; ci ludzie aktywni i twórczy w swych decyzjach życiowych coraz większą wagę kładą na zadawolenie z samej pracy płynące i znajdują je w pracy dla zbiorowości nawet wówczas, gdy jest ona mniej lukratywna ale tylko wówczas gdy jest ona twórcza. Mniej więcej takie nastawienie umysłów ludzkich nazywa autor właśnie owym „światopoglądem społecznym”.

Opis zjawisk obserwowanych wydaje się nam bardzo dokładny i prawdziwy. Prawdą jest mianowicie, że kapitał w całym świecie stał się w ostatnich dwóch dekadach lat trwożliwy: dla jakiego takiego bezpieczeństwa przetrzuca się z jednego krańca globu ziemskiego na drugi bez zysku a częstokroć ze stratą.

Prawdą jest także, że państwa ujawniły równocześnie wzmocnioną działalność gospodarczą; również — że jednostki, które w poprzednich okresach niewątpliwie wyławowałyby swe aspiracje aktywności gospodarczej w ramach gospodarki prywatnej — czynią to dzisiaj w dużo wyższej mierze w ramach gospodarki publicznej.

Tyle co do strony opisowej. O ile zaś chodzi o łańcuch przyczynowy faktów, mamy przed sobą bardzo wdzięczną płaszczyznę polemiczną; może być tak jak autor pisze, ale może też być i odwrotnie: że spotęgowana działalność gospodarcza państwa a także wszelkiego rodzaju niepokoje polityczno-społeczne, w które tak bardzo obfituje dzisiejsza doba, zwały w ostatnich dwóch dekadach pole prywatnej aktywności z jednej strony, a z drugiej podniosły wagę momentu bezpieczeństwa: że państwa swą polityką odebrały odwagę, zdekurżowały kapitał. Przyczyniły się do jego „postarzenia”; odesłały go na emeryturę. Państwa zresztą wskutek struktury swego aparatu urzędniczego są z konieczności promotorem, czy jeżeli kto chce — rozsądnym, „światopoglądem emerytalnym”. Ten światopogląd udziela się też gospodarce prywatnej („państwa” i „gospodarka prywatna” — to przecież tylko skrót oznaczający żywych ludzi, żyjących w tych samych związkach społecznych, oddziaływających na się w tysiącnych powiązaniach; „wymieniających” w tysiącnych sytuacjach życiowych codziennie swą ideologię).

To jedno zagadnienie dotyczące związków przyczynowych tak trudnych do wyłuskania, gdy chodzi o niemożliwe do izolacji laboratoryjnej, fakty społeczne. A teraz zagadnienie dotyczące oceny zjawisk. Można za autorem przyjąć, że dzisiejsze pokolenie a zwłaszcza młodzież — nawet kosztem mniejszej korzyści materialnej dla swych kieszeni — skłon-

Dodatkowy przydział dewiz na zakup bawełny. — Dalsze powiększenie kontyngentów importowych

Jak pokrótce doniósł wczoraj komunikat P. A. T. Komisja Kontroli Cen uchwaliła przydzielić dodatkowo pewną kwotę dewiz dla przemysłu bawełnianego na zakup bawełny. Pełne brzmienie powyższej uchwały narazie nie jest jeszcze znane, według jednak przewidywań sfer zainteresowanych, rozwiązuje ona kwestię dodatkowych przydziałów dewizowo - surowcowych na miesiąc lipiec i sierpień.

Jak wiadomo, Komisja Kontroli Cen w ub. miesiącu przyznała przemysłowi bawełnianemu dodatkowe przydziały dewiz na sumę około 3 milionów zł., co pozwoliło powiększyć kontyngenty bawełny na m. maj i czerwiec o kilkanaście procent. Wobec dodatkowego wpły-

wu, jaki wywarła powyższa decyzja na stan zaopatrzenia rynku krajowego w surowiec i półfabrykaty bawełniane, na terenie Komisji Kontroli Cen rozważana była kwestia podobnego zwiększenia przydziałów surowcowych również na lipiec i sierpień. Omawiana uchwała Komisji zdaje się wskazywać, iż w kwestii powyższej zapadło już postanowienie w sensie dla przemysłu bawełnianego pozytywnym.

Narazie nie jest jeszcze znana wysokość dodatkowego przydziału dewiz, jednak według przewidywań obracać się, ona będzie — tak jak w ub. miesiącu — w granicach 3 milionów zł. — Uruchomienie powyższej kwoty nastąpić ma w drugiej połowie bm.

Zaznaczyć należy, iż Min. Skarbu przyznało w ub. mies. dodatkowy kontyngent dewizowy w kwocie 300 zł. również na pokrycie potrzeb surowcowych niezrzeszonego przemysłu bawełnianego. Wczoraj nadeszło do Przemysłu - Handlowej Izby pismo, nie, iż odpowiednio zwiększony kontyngent bawełny, którego polemikiem między firmy niezrzeszone jest Izba.

Należy przypuszczać, iż w wyniku powiększenia przydziałów dewizowych dla przemysłu zrzeszonego w lipiec-sierpień, w normalnym procentowym stosunku przydziały zwiększone zostaną również dla przemysłu niezrzeszonego.

Przed sezonem zimowym

Wczesne przygotowania. — Czy wieś zwiększy zakupy? — Pomysł horoskopy. — Normalizacja spraw surowcowych

Na rynku włókienniczym Łodzi występują zjawiska świadczące o tym, że włókiennictwo znalazło się w okresie pomiędzy zakończonym już sezonem letnim i rozpoczynającym się okresem dość intensywnych przygotowań do nadchodzącego sezonu jesienno-zimowego.

Z jednej strony charakterystycznym dla okresu międzysezonowego jest zjawisko utrzymującego się w dalszym ciągu słabego ożywienia w obrotach. Zjazd kupiectwa — pomimo ustalenia się upalnych pogód — przez cały okres maja był bardzo nieliczny, co oczywiście

wpłynęło wydatnie na redukcję obrotów.

Wprawdzie zdarzają się jeszcze okresy znacznego nawet ożywienia w dziale tanich typowo letnich artykułów okresy te jednak są naogół krótkie i i zwłaszcza jeśli chodzi o hurtowników, nie mogą stanowić wyrazu przedłużającego się sezonu.

Przebieg sezonu wiosenno-letniego w branży wełnianej znamionowały nie wielkie rozmiary zapotrzebowania, na co wpływał w dużej mierze niedostateczny popyt ze strony wsi, kształtujący

się w granicach znacznie szerszych, aniżeli początkowo przewidywano.

Wypłacalność odbiorców, pomimo stosunkowo niewielkich rozmiarów zakaj, kształtowała się korzystnie, decyzywna, wzmocnia bazę finansową piecstwa na nadchodzący sezon letni. Ceny kształtują się naogół w kierunku niezmiennym, na co wpływa na stabilizację rozmiarów produkcji.

Mniej korzystnie kształtowała się i kształtuje w dalszym ciągu sytuacja w dziale bawełnianym. Na rynku wylży się ostatnio — jak to już mieliśmy przy innych okazjach — niepartie zwrotów towarowych, czywista, deprymująca oddziaływała na sytuację finansową przemysłu w okresie rozpoczynającej się kampanii sezonowej. Również i w tej branży wypłacalność kształtuje się stosunkowo rzystnie.

Pomimo kończącego się sezonu trudno ustalić z całą dokładnością rozmiary pozostałości towarowych sezonie. Jedną z podstaw, umożliwiających pewną orientację w tym względzie stanowią właśnie rozmiary obrotów, które są stosunkowo nieco większe niżeli w zeszlórczym sezonie jesienno-zimowym.

Przygotowania do sezonu zimowego są w r. bież. nieco przyspieszone, gdyż zazwyczaj rozpoczynają się w większości branż dopiero w październiku. Wcześniejsze przygotowania gospodarcze wskazują na to, że w kołach producentów oczekiwane jest w związku z gólną aktywnością życia gospodarczego w Polsce wcześniejsze rozpoczęcie tegorocznego sezonu we włókienniczym.

Optymizm ten uzasadniony jest w szczególności tym, że udział w zakupach towarów letnich pozwala przypuszczać, że wieś zwiększy zakupy po żniwach t. j. na jesieni.

Perwsze partie towarów zimowych pojawiły się już w niewielkich ilościach na rynku, przeważnie w dziale wełnianym. Nadmienić należy, że zapasy z r. ub., tych towarów są stosunkowo niewielkie, co powinno ułatwić politykę produkcyjną przemysłu, pomimo niezbyt korzystnie kształtującej się obecnie koniunktury. Na podkreślenie jako moment ze wszechmiar dodatni zasługuje fakt, iż sytuacja na odbiorcu surowcowym uległa całkowitej normalizacji. Wpłynęła na to niewątpliwie oficjalna polityka gospodarcza państwa.

Jeżeli nie nastąpią żadne niespodziewane zakłócenia i perturbacje na rynku włókienniczym — można oczekiwać sezonu produkcyjnego, który rozpocznie się wczesniej, będzie miał przebieg spokojniejszy z uwagi na utrzymującą się w tym czasie mocną tendencję cen w sferach rolnych zwiększającą autarkię i nie zdolności konsumpcyjne wsi.

Nakładcy odpowiedzialni za podatki

firm zarobkowych. — Egzekucja podatku przemysłowego w myśl nowego rozporządzenia do ordynacji podatkowej

Przytaczając przed kilku dniami streszczenie ważniejszych postanowień rozporządzenia o wykonaniu ordynacji podatkowej, wskazaliśmy na duże niebezpieczeństwo, wynikające dla szeregu działów produkcji włókienniczej z przepisów paragrafu 109 powyższego rozporządzenia, a dotyczącego sposobów pokrywania należności z tytułu podatku przemysłowego.

Wspomniany przepis odnosi się do artykułu 135 ordynacji podatkowej, który przewiduje, że należnościom z tytułu wspomnianego podatku służy prawo pierwszeństwa zaspokolenia z całego majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa obłożonego tym podatkiem.

Nowe rozporządzenie w artykule 109 precyzuje pojęcie całego majątku ruchomego i stanowi, że za ów majątek uważać należy wszystkie rzeczy ruchome, nie wyłączając wierzytelności i innych spraw majątkowych, wchodzących w skład przedsiębiorstwa, bez względu na inne do nich prawa osób trzecich.

W szczególności uważa się za należące do przedsiębiorstwa rzeczy nałete, lub dzierżawione od osób trzecich, albo na mocy jakiegokolwiek innego tytułu

na jest te same funkcje gospodarcze spełniać raczej w ramach gospodarki publicznej aniżeli prywatnej. Czy jednak ramy gospodarki publicznej są również szerokie dla pełnego wyławowania owych aspiracji w kierunku wielkiej twórczości gospodarczej, jak ramy gospodarki prywatnej, czy odwrotnie — nie są weźsze i bardziej kępujące energie, samodzielności pomysłu i wykonania oraz poczucie odpowiedzialności za osiągnięcie? — Oto zagadnienie z punktu widzenia wyniku a tym samym i interesu ogólnego nadzwyczaj ciekawe i, jak się wydaje, całkiem otwarte do dyskusji.

Dr. A. Z.

oddane do przedsiębiorstwa, celem stałego, lub nawet częściowego użytkowania, względnie użytkowania.

Od tej zasady rozporządzenie przewiduje szereg wyjątków, m. in. nie uważa za majątek ruchomy przedsiębiorstwa rzeczy przyjętych do przerobu, ale pod pewnym warunkiem, który posiada kolosalne znaczenie dla całego włókienniczego przemysłu nakładczego i zarobkowego.

Mianowicie warunek ten głosi, iż rzecz oddana do przerobu, nie może być zajęta za podatki należne od przedsiębiorstwa tylko w tym wypadku, jeżeli oddający nie prowadzi przedsiębiorstwa handlowego lub przemysłowego.

Nie trzeba rozwodzić, się, jaką wagę posiada powyższy przepis zwłaszcza dla włókiennictwa, w którym nakładcza i zarobkowa forma przedsiębiorstwa ma tak szerokie zastosowanie. Przepis ten pozwala władzom skarbowym na zajęcie za długi podatkowe przedsiębiorstwa zarobkowego wszystkich znajdujących na miejscu surowców, półfabrykatów i gotowych towarów, oddanych do przerobu przez nakładców, czyni więc ich niejako współodpowiedzialnymi za zobowiązania podatkowe danego przedsiębiorstwa.

Oczywista jest rzecza, iż przepis powyższy wywołał duże zaniepokojenie zarówno wśród nakładców, jak i zarobkowców. W łączności z tym Zw. Przemysłu Zarobkowego zwrócił się do Izby Przemysłowo - Handlowej z memoriałem, w którym podkreśla niebezpieczeństwo przepisu, w szczególności zaś zwraca uwagę na to, że przepis powyższy w konsekwencji może przyczynić się do redukcji zamówień.

W konkluzji Związek prosi o wszczęcie akcji, zmierzającej do zmiany paragrafu 109 rozporządzenia wykonawczego do ordynacji podatkowej.

Komisja...
W Izbie...
Nowa fa...
Droczą z...
W 15-let...
Wielka...
Wielka...
Wielka...

Mowy obrońców w procesie myślenickim

Wyrok ogłoszony będzie w przyszłym tygodniu

Kraków, 2 czerwca. W dalszym ciągu w dniu wczorajszym przemawiał adw. Wasutowski. — Twierdził on, że przewód sądowy nie wykazał dostatecznych dowodów udziału oskarżonych w akcji myślenickiej i prosi o uniewinnienie oskarżonych.

Obrońca ten również prosi o uniewinnienie oskarżonych.

Adw. Braun z Zakopanego omawia specjalnie stronę prawną toczącego się procesu. Obrońca wykazuje następnie, powołując się na odnośne przepisy prawne, że oskarżonych można w tym procesie sądzić za zniszczenie mienia tylko w stosunku do niektórych poszkodowanych kupców myślenickich, mianowicie tych, których towary spalono. Pozostali natomiast, jak również starosta powiatowy, winni wnieść skargę prywatną.

Adw. Braun, podobnie jak jego przeciwnicy, zwalcza pogląd oskarżyciela publicznego, że oskarżeni tworzyli związek zbrojny.

Obrońca oświadcza, iż wie, że akcja myślenicka miała na celu negatywne ustosunkowanie się do miejscowych przedstawicieli władz, wie również, że było to bezprawie — prosi jednak o roz-

ważenie strony moralnej ich czynu, którą uważa za wzniosłą.

Następnie przemawiał adw. dr. Kuśmierz.

Mówca ten wygłosił krótkie przemówienie, w którym usiłował udowodnić, że powiat krakowski został opanowany przez grupy wyrotowe i ta sytuacja miała być przymusem psychicznym, który nakłonił oskarżonych do napadu na Myślenice.

Następnie przemawiał adw. Lichorowicz, który, powołując się na to, że w państwie musi być nietylko porządek ale i sprawiedliwość, wnosi o uniewinnienie oskarżonych. Obrońca stara się oczyścić swych klientów z przedstawionych im zarzutów i prosi w razie gdyby sąd uznał ich jednak winnymi o wymierzenie ojcowskiej kary.

Z kolei aplikant Jaworski wygłosił przemówienie, będące obszernym wywodem prawniczym. Mówca starał się zwalczyć tezę prokuratora, że oskarżeni tworzyli związek zbrojny. Omawiając sprawę strzelaniny w lesie obrońca wskazuje, że prokurator moment ten objął innym artykułem kodeksu karnego, stojącym w sprzeczności z

artykułem, dotyczącym związku zbrojnego.

Apl. Jaworski usiłuje w końcu wykazać szereg innych nieścisłości w akcie oskarżenia i prosi o uniewinnienie oskarżonych.

W dalszym ciągu przemawiali adwokaci Gajewicz i Pozowski.

Spodziewać się należy, że dziś w czwartek nastąpi replika prokuratora.

Przewidywane jest, że po parudniowej przerwie wyrok zapadnie w połowie przyszłego tygodnia.

Grand-Kino

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!
wspaniały film reżyserii
Clarence Drowna
p. t.

„Tylko raz kochała”

W rol. gł. JOAN CRAWFORD
ROBERT TAYLOR
Rewelacyjna zniżka cen
na 1-szy seans od 85 gr.
na wiecz. s. od 1.09

NA RZECZ POSZKODOWANYCH W BRZEŚCIU
Zamiast kwiatów dla p. Hailny Rozenblatówny składa zł. 20.— P. W.

SPORT

Piłkarze francuscy walczą dziś w Łodzi

W dniu dzisiejszym odbędzie się na stadionie przy Al. Unii międzynarodowy mecz piłkarski ŁKS — FC Bordeaux. Mecz rozpocznie się o godz. 18-ej i zostanie poprzedzony o godz. 16.30 przedmeczem juniorów ŁKS — Makabł. Drużyna FC Bordeaux bawi w Łodzi już od wtorku i zamieszkuje w hotelu Savoy.

ŁKS wystąpi przeciwko gościom w następującym składzie: Andrzejewski, Fliegel, Karasiak, Pegza I, Pegza II, Tadeuszewicz, Mucharski, Lewandowski, Szczerbiński, Koczewski i Król.

Dział oficjalny ŁOZPN

Komunikat Nr. 32 Wydziału Gier i Dyscypliny z dnia 2 czerwca 1937 r.

- Przenosi się zawody o mistrz. kl. A: a) PTC — Burza w dniu 6 czerwca r. b, godz. 11.00 z boiska KE na boisko Sokoła w Pabjanicach, b) Sokół — Widzew w dniu 6 czerwca r. b. boisko Sokoła w Pabjanicach z godz. 11.00 na godz. 17.30.
- Przenosi się zawody o mistrz. kl. B KE — TUR (Zd. W.) w dniu 6 czerwca r. b. godz. 17.30 z boiska KE na boisko w Zd. Woli. Gospodarzem zawodów jest drużyna TUR.

Komunikat Zarządu № 25 z dnia 2 czerwca 1937 r.

- Wzywa się Strzelec (Sieradz) do wpłacenia na rzecz WKS (Łódź) zł. 70 z tytułu rozegranych zawodów towarzyskich w Sieradzu w dniu 29 marca 1937 roku.
- ZSGS Hakoah (Łódź) do wpłacenia na rzecz WKS (Łódź) kwoty zł. 15 z tytułu wynajmu boiska w dniu 19 września 1936 roku. oraz ZKS Makabi (Łódź) do wpłacenia na rzecz tegoż klubu zł. 5 z tytułu wynajmu boiska w dniu 26 czerwca 1936 roku.
- Należności te winny być uregulowane w terminie 7 dni pod rygorem automatycznego zawieszenia i skutków przewidzianych w § 55 Statutu PZPN.
- Wszystkim zawodnikom, którzy brali udział w defiladzie i pokazie w dniu Święta W. P. i PW, Miejski Komitet składa za naszym pośrednictwem podziękowanie.

Głaz w klubowym fotelu jest Pan spokojny, nadawolony, dobrze usposobiony.

O ILE UŻYWA PAN WYŁĄCZNIE TYLKO PRZERWATYW „OLLA” GUM.3

POCUCIE ODPOWIEDZIALNOŚCI NAJLEŻY 40-LETNIEJ TRADYCI Gwarantuje Panu pewność i bezpieczeństwo!



TO SZCZYTY DOSKONAŁOŚCI I DELIKATNOŚCI W DZIEDZINIE PRZERWATYW.

Komisja komunikacyjna Lub przeciwko uprzywilejowaniu okręgu poznańskiego

W Izbie Przemysłowo - Hndlowej odbyło się posiedzenie komisji komunikacyjnej, na którym rozważano projekt dla tamtejszego okręgu dotyczący obniżenia taryfy przewozu zwozu i maki.

Komisja wypowiedziała się przeciwko projektowi, uznając, iż konsekwencją jego byłoby nieuzasadnione uprzywilejowanie handlu zbożowo-mącznego okręgu poznańskiego kosztem innych okręgów m. in. łódzkiego.

Nowa fabryka włókiennicza w Austrii

Donoszą z Wiednia, że jedna z większych fabryk włókienniczych w Lincu prowadzi pertraktacje w sprawie nabycia starych zakładów fabrycznych firmy Leube w Garteneau w Dolnej Austrii. Zakłady tekstylne w Lincu zamierzają zamienić w starą fabrykę w Garteneau wytwórnice włókienniczych.

Kronika szachowa

FRYDMAN WYCOFAŁ SIĘ Z TURNIEJU MISTRZOSTW POLSKI

JURATA, 2 czerwca. W 15-ej rundzie turnieju szachowego o mistrzostwo Polski, Wojciechowski wygrał z Janem Schaechterem przegrał z Najdorrem przegrał z Steineringem, Foltys przegrał z Anthoniem, Piro przegrał z Widermańskim. Partie zakończyły się na remis. Partie Friedman — Łowicki i Zawadzki — Szpilo, dr. Tartakower — Abtman zostały przerwane.

BOLU GŁOWY

KOWALSKINA

PRZY PRZEZIEBIENIU
GRYPY I KATARZE

NOWY ZARZĄD ZW. HARCERSTWA POLSKIEGO

Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego zatwierdziło Zarząd Okręgu Łódzkiego w następującym składzie:

- Honorowy Przewodniczący — Wojewoda Przewodniczący — inż. Wacław Wojewoda
- Wiceprzewodniczący — inż. Zygmunt Rau
- Przewodniczący — inż. Zygmunt Rau
- Przewodniczący — plk. dypl. Marian Szarbnik — dz. h. Edmund Maciejewski
- Przewodniczący — Wiktor Nowicki
- Przewodniczący Komisji Gospodarczej — dr. Stanisław Wrona
- Przewodniczący komisji finansowej — dyr. inż. Jan Grabowski
- Przewodniczący Komisji Obwodowej — Zarządca małańkiem Z. O. — inż. Władysław Wyszowski
- Przewodniczący Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawy — dyr. Hieronim Urban
- Przewodniczący Komendanta Chorągwi Harcerzy — Hanna Kępczyńska
- Kanoniczek Stanisław Nowicki
- Kanoniczek Władysław Jagiello
- Kanoniczek Antoni Kępczyński
- Kanoniczek Ludwik Mierzanowski
- Kanoniczek inspektor Stefan Ostaszewski
- Kanoniczek Leonard Szymankiewicz
- Kanoniczek dyr. Karol Wedziagolski
- Kanoniczek Wanda Wolowódzka

WIELKA KREACJA KAY FRANCIS.

W ostatnich czasach na czoło gwiazd Hollywoodu wysunęła się piękna artystka, Kay Francis. Wyjątkowo wrecz warunki starstwa z każdej kreowanej przez siebie postaci. Wyjątkowo wrecz warunki starstwa z każdej kreowanej przez siebie postaci. Wyjątkowo wrecz warunki starstwa z każdej kreowanej przez siebie postaci.

Proces przeciw komunistom rozpoczyna się dziś w sądzie okręgowym

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się przed Sądem Okręgowym w Łodzi proces przeciwko 24 oskarżonym o działalność komunistyczną na terenie Kutna i Krośnice. Oskarżenia należeli do K. P. P. i K. Z. M. P. i rozwiłali agitację wśród robotników rolnych i fabrycznych.

Akcja ta została ujawniona wskutek doniesienia złożonego przez jednego z członków, z zemsty na tle porachunków osobistych.

Rozprawa ze względu na znaczną liczbę oskarżonych i świadków potrwa kilka dni. (1).

Wielka konferencja eksportowa

odbędzie się w Min. Przemysłu i Handlu

Jak się dowiadujemy, około połowy czerwca odbędzie się w Min. Przemysłu i Handlu wielka konferencja eksportowa z udziałem członków rządu i przedstawieli wszystkich Lzb Przemysłowo-Handlowych oraz organizacji gospodarczych.

Konferencji przewodniczyć będzie osobiście min. przemysłu i handlu p. A. Roman. Obradować będzie ona nad wnioskami, przedłożonymi przez specjalną komisję międzyministerjalną, powołaną do badania zagadnień eksportowych pod przewodnictwem dyrektora

Państw. Instytutu Eksportowego, p. Turkiewskiego. Jak wiadomo, komisja zwizytowała najważniejsze ośrodki przemysłowe Polski i zebrała obfite materiały, dotyczące usprawnienia naszego eksportu i podniesienia na wyższy poziom jakości naszych towarów.

Uchwały wielkiej konferencji eksportowej, której termin ustalony zostaje w najbliższych dniach — będą podstawą do zmiany przepisów w kierunku dalszego rozwoju naszego wywozu.

Gielda pieniężna

Na dzisiejszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była niejednorodna, przy obrotach niewielkich. Notowano: Amsterdam 290.50 (—10), Bruksela 89.05 (—5), Londyn 26.04, Nowy Jork 5.28, Nowy Jork-kabel 5.28, 38, Paryż 23.54, Praga 18.40, Sztokholm 134.30 (+5) Włochy 27.85. Bank Polski płacił za dolary amerykańskie 5.26, floreny holenderskie 289.50, franki francuskie 23.46, franki szwajcarskie 129, belgi belgijskie 88.80, funty sterlingowe 25.95, funty palestyńskie 25.80, guldeny gdańskie 99.80, korony czeskie 17.60, korony duńskie 115.70, korony norweskie 130.15, korony szwedzkie 133.65, liry włoskie 222.60, marki fińskie 11.20, szylingi austriackie 97.60, marki niemieckie 126.50, srebrne 134.

AKCJE. Tendencja dla akcji była utrzymana, przy obrotach małych. Notowano Bank Polski 101, Lilpopy 12.25, Starachowice 28.25, za cukier chciano płać 28, za Węgiel 18.50, za akcje Rudzkiego — 5.50.

PAPIERY PROCENTOWE. Dla papierów procentowych tendencja była również utrzymana, przy większych obrotach 40/100 konsolidacyjna i 70/100 stabilizacyjna. Notowano: 30/100 inwestycyjna I emisji 63.25, seria 82.75, 50/100 konwersyjna 56.75, dolarowa 53.25, kupon 18.80, 70/100 sta bilizacyjna 370, kupon 23.12, 41/100 ziemskie 54.25, 40/100 ziemskie 44.50, 41/200/100 ziemskie poznańskie seria „L” — 49.50, 80/100 Przemysłu Polskiego 70, 50/100 Warszawy nowe 58.50 — 58.50, 50/100 Lublina stara 46.75, 50/100 Łodzi nowe 52.38 — 52.50 — 52.25. Transakcje dokonane a nietotowane: 80/100 dilonowska 49.25 — 49, 70/100 stabilizacyjna 48.50, 70/100 warszawska dolarowa 47.88, 50/100 Warszawy stare 59.25, 70/100 inwestycyjna II serię chciano płać 64, za 40/100 dolarowa — 38.10, 30/100 państwowa renta ziemiska 50.50. Ponadto zanotowano oficjalnie 40/100 konsolidacyjna po 53.50 i kupon 80/100 T. K. Z. 65.75.

GIELDA ŁÓDZKA.

Na wczorajszym zebraniu giełdowym w Łodzi notowano: transakcje: poz. inwestycyjna I em 64.00, poz. inwestycyjna II em. 64.40, poz. stabi-

lizacyjna 370.00, dolarówka 38.50 — 38.00, poz. konsolidacyjna grube 54.00 — 53.75, poz. konsolidacyjna drobne 53.75 — 53.50, poz. konwersyjna 57.50 — 57.00, Bank Polski 101.50 — 101.00. Tendencja utrzymana.

Na prywatnym rynku łódzkim obroty minimalne przy niemałym zmianach kursowych. 5 proc L. Z. m. Łodzi, serię X-K nadał 52.50 w żądaniu i 52.00 w placeniu.

ŁÓDZKA GIELDA ZBOŻOWA.

Na wczorajszym zebraniu łódzkiej giełdy zbożowej - towarowej notowano: żyto I gat. 25.50 — 25.75, żyto II gat. 25.25 — 25.50, pszenica 31.50 — 31.75, pszenica zbierana 31.25 — 31.50, jęczmień przemysłowy 23.00 — 24.00, owojes 25.00 — 25.25, mąka żytnia 70 proc. 34.50, mąka razowa 95 procentowa 29.00, mąka pszenna 65 proc. 44.50, otręby żytnie 16.00 — 16.50, otręby pszenne 15.50 — 15.75, otręby pszenne grube 16.25 — 16.50, groch Victoria 26.00 — 29.00, groch polny 26.00 — 27.00, łubin niebieski 14.50 — 15.50, wyka 22.00 — 24.00, makuch lniany 20.25 — 21.25, sruł soja 23.00 — 24.00, peluska 22.50 — 24.00.

NOTOWANIA BAWELNY.

NOWY YORK Loco 13.22, czerwiec 12.67, lipiec 12.72 — 73, sierpień 12.70, wrzesień 12.68, październik 12.67 — 68, listopad 12.65, grudzień — 12.64, styczeń 12.66, luty 12.69, marzec 12.72, kwiecień 12.73, maj 12.75.

LIVERPOOL. Loco 7.37, czerwiec 7.10, lipiec 7.12, sierpień 7.09, wrzesień 7.07, październik 7.05, listopad 7.00, grudzień 7.00, styczeń — 7.00, luty 7.00, marzec 7.01, maj 7.02, czerwiec — 7.01, lipiec 7.01.

BREMA. Loco 15.34, styczeń 13.49, marzec — 13.85, maj 13.95.

ALEKSANDRIA (Sakellaridis) Lipiec 19.22, listopad 19.26, styczeń 19.44, marzec 19.31.

„GIZA”. Lipiec 19.12, listopad 17.52, styczeń 17.51.

ASHMOUNI. Czerwiec 18.05, sierpień 16.60, październik 15.04, grudzień 14.89, luty 14.87.

